Karola 2 — Telefony: 138-28, 103-20
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 7 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 20 gr. mies. lub 7 zł. kwartalnie (przy z góry zapłacie)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno drukowanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 177 — Łódź, wtorek 28 czerwca 1932 r.

Mandżurja w ogniu walk.

Gwałtowna ofenzywa partyzantów.

Oficerowie amerykańscy instruktorami chińskich lotników.

Harbin, 28 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). W południowej Mandżurji wybuchły z nową siłą walki pomiędzy wojskami japońskiemi

a partyzantami.

Partyzanci zebrali w tajemnicy znaczne siły i przeprowadzili ofenzywę.

Walki mają przebieg gwałtowny. Na front południowej Mandżurji Japończycy na gwałt

wysyłają posiłki.

CENTRUM LOTNICZE.

Paryż 28 czerwca. (PAT) Korespondent Havasa donosi z Nankinu, iż w odpowiedzi na propozycję nowego rządu narodowego w Nankinie, oraz wobec demarche attache lotniczego amerykańskiego w Szanghaju, departament stanu w Waszyngtonie upoważnił grupę b. lotników wojskowych

do wyjazdu do Chin,

aby przeprowadzili szkolenie lotnicze Chińczyków, w charakterze instruktorów.

Oficerowie amerykańscy będą pełnili służbę instruktorską w centrum lotniczem w Han-Czou, którego zorganizowanie jest na ukończeniu.

Powrót do Sjamu.



...niesień z Bangkoku, król sjamski do Sjamu. Na zdjęciu królewska para, dziękująca z balkonu zgromadzonym przed pałacem tłumom za urządzoną owację.

Samoloty niemieckie nad Polską.

Tajemniczy spacer 6-ciu płatowców.

Łagiewniki, 28 czerwca. (tel. wł.) Wczoraj około godziny 11-ej przed południem na pograniczu polsko-niemieckiem w Bobrku ukazała się od strony niemieckiej eskadra złożona z sześciu samolotów, które następnie leciały

wzdłuż granicy polskiej.

W pewnej chwili dwa płatowce oddzieliły się od eskadry i poszybowały na terytorjum polskie, lecąc nad niem przez dłuższy czas poczem

zawróciły do Niemiec.

Konfiskata 82 skrzyń zepsutego smalcu.

Gdańsk w roli truciciela.

Bydgoszcz, 28 czerwca. (Od wł. kor.) Kilka firm bydgoskich zaopatrzyło się w smalec „Imperial" z firmy „Olco" z Gdańska. Ponieważ urzędowa analiza wykazała, że zawiera on duży procent

zjełczałego łoju,

a więc nie był to czysty smalec wieprzowy, lecz mieszanina smalcu z łojem zepsutym o nadmiernej zawartości i kwasów tłuszczowych dla zdrowia bardzo niebezpiecznych policja zarządziła w tutejszych firmach, które smalec nabyły rewizję i skonfiskowała 82 skrzyń tego produktu oszukańczego.

Co mogło skłonić hurtowników do sprowadzenia właśnie smalcu z Gdańska skoro własnego mamy w Polsce tak dużo i w najlepszym gatunku, trudno zrozumieć.

Przed 13 laty w Wersalu...



Akt podpisania paktu pokoju w Wersalu w dniu 28 czerwca 1919 roku. Pośrodku z prawej strony stoją odwróceni Clemenceau i Wilson.

1,000 robotników zastrajkowało

w państwowej wytwórni aparatów telefonicznych.

Warszawa, 28 czerwca. Wczoraj na terenie państwowej wytwórni aparatów telefonicznych wynikł strajk, który objął tysiąc robotników. Powodem porzucenia pracy jest zatarg

o nieudzielanie urlopów.

„Brat Adolf".

Lotnik Hazner był zakonnikiem.

Warszawa, 28 czerwca. Nadeszłe obecnie do Polski pisma amerykańskie donoszą, że nasz głośny lotnik Stanisław Hazner, był swego czasu członkiem zakonu „Braci Najsłodszego Serca" i wykładał w kolegjum św. Alojzego w Nowym Orleanie.

Hazner wstąpił do zakonu, jak to podał przełożony zakonu, ks. Fernand z Metuchen (N. Jork.) w r. 1915 i według przyjętego tam zwyczaju złożył w r. 1917

śluby zakonne na 1 rok,

a po jego upływie odnowił je również na dalszy rok, po którego ukończeniu opuścił zakon, oświadczając, że nie czuje powołania do stanu duchownego. W zakonie tym był on znany jako brat Adolf".

Do Nowego Orleanu przyjechał Hazner po ukończeniu szkoły św. Józefa, utrzymywanej przez ten zakon w Metuchen.

Katastrofalna powódź w Besarabji

Podczas akcji ratunkowej zginęło dwu kawalerzystów.

Bukareszt 28 VI (Od wł. kor.) Powódź w północnej części Mołdawji, w ...ie i Besarabji przybiera charakter katastrofalny.

...z ulewny pada bez przerwy

od pięciu dni.

...ek podnosi się z godziny na godzinę. Miasto Jassy jest zagrożone.

Woda osiągnęła poziom 2 metrów. Ruch kolejowy uległ przerwie na linji

Bukareszt—Czerniowce.

Podczas akcji ratunkowej zginęło dwu kawalerzystów. Budynki publiczne w Jassach są zagrożone. W Kargulu woda zalała ulice, kilkanaście dzieci utonęło.

Budowa kolei na pograniczu polsko-niemieckiem.

Królewiec, 28 czerwca. (tel. wł.) Mimo skreśleń w budżecie „Osthilfe" rząd niemiecki postanowił wykonać w pełni plan budowy kolei

Dąbrowno (Gilgenburg) — Niborg.

Kolej ta licząca 21 klm. przebiega równolegle do granicy polskiej i posiada wielkie znaczenie strategiczne. Koszta budowy wyniosą 2 miljony marek.

Komunikacja ekspresowa między Niemcami a Rosją

przez Polskę.

...ard, 28 czerwca. (Od wł. kor.) ...cji odbywającej się w Stuttgardzie konferencji towarowej niemiecko polsko-sowieckiego związku kolejowego, odbędzie się tam w dniu 1 lipca b. r.

specjalna narada,

poświęcona sprawom przewozu przesyłek ekspresowych między Niemcami a Sowietami tranzytu przez Polskę. Narady toczyć się będą nad wprowadzeniem do tej komunikacji szeregu ulg i ułatwień przyspieszeniem dostawy, ustaleniem jaknajkrótszych i najdogodniejszych dróg przewozu itd.

Projekt nie do przyjęcia.

Oświadczenie premiera Herriota.

...anna, 28 czerwca. Francuski premjer Herriot oświadczył, że nie... projekt anulowania reparacyj dla Francji nie do przyję...

Katastrofa dwu lotników.

Jeden ciężko ranny.

Wilno, 28 czerwca. Wczoraj w rejonie Sumiliszek wydarzyła się katastrofa lotnicza, której uległ samolot wojskowy wskutek defektu motoru. Aparat spadł i

roztrzaskał się.

Jeden z lotników zdołał wyskoczyć i uratował się przy pomocy spadochronu, drugi jest ciężko ranny.

Koła lokomotywy

obcięły wieśniakowi nogi.

Radomsk, 28 czerwca. Wczoraj we wsi Dobroszyce powiatu radomszczańskiego wydarzył się tragiczny wypadek, który do głębi wstrząsnął powracającą z Kongresu Eucharystycznego pielgrzymką.

Późną nocą wracał torem kolejowym mieszkaniec wsi Dobroszyce Piotr Koper.

Kmiotek pogrążony w zadumie nie spostrzegł zbliżającego się pociągu i dostał się pod koła lokomotywy, która odcięła mu obie nogi

powyżej kolan.

Na ciało Kopera natknięto się o brzasku i odwieziono go do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, wskutek upływu krwi, zmarł.

Urlop min. Pierackiego.

Warszawa, 28 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, Pieracki, wyjeżdża z dniem 1 lipca na urlop wypoczynkowy. W czasie nieobecności p. ministra zastępować go będzie wiceminister p. Nakoniecznikow-Klukowski.

Włamanie do... więzienia.

Policja szuka zuchwalców.

Kalisz, 28 czerwca. Ubiegłej nocy dokonano w Kaliszu niezwykłej kradzieży.

Oto niewykryci dotąd sprawcy

włamali się do... więzienia.

Celem tego włamania była chęć dostania się do Spółdzielni Pracowników Więziennych, mieszczącej się w gmachu więziennym.

Po wycięciu szyby w oknie złoczyńcy — wtargnęli do wnętrza i skradli artykuły spożywcze, słodycze, galanterję i papierosy na ogólną sumę około 600 złotych.

Powiadomiona o tem zuchwałem włamaniu policja prowadzi energiczne śledztwo.

Zjazd inwalidów wojennych

Rzeczypospolitej Polskiej.



...wie rozpoczęły się obrady X-go Ogólnego Zjazdu Związku Inwalidów Wo... R. P., przy udziale około 1200 delegatów. Na zdjęciu grupa delegatów oraz prezydjum Zjazdu.

PRZYKRY WYPADEK GEN. GÓRECKIEGO.

Warszawa, 28 czerwca. Gen. Górecki, odbywający jazdę ćwiczebną w ujeżdżalni 1 p. szwoleżerów w Warszawie, miał fatalny wypadek. W czasie ćwiczeń jeździec spadł z konia i złamał sobie obojczyk oraz rękę.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,89, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 32,50, w płaceniu 32,25; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.82; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 32,25, w płaceniu 35.10.

Rakiety polskie w Wimbledon.



W odbywających się od kilku dni międzynarodowych zawodach tenisowych w Wimbledon pod Londynem tennisiści polscy Jadwiga Jędrzejowska i I... odnieśli kilka poważnych sukcesów. Na zdjęciu Jędrzejowska pod... ...konałą tennisistką angielską I. C. Ridley, którą pokonała.

Japonja wystąpi z Ligi Narodów?
Sensacyjna wiadomość londyńskiego pisma.

Londyn, 28 czerwca. Wieczorny londyński „Evening Standard" przynosi rewelacyjne wiadomości, pochodzące jakoby z źródła wiarygodnego, że Japonja zamierza w jesieni na zgromadzeniu Ligi Narodów

zgłosić swe wystąpienie z Ligi.

Wystąpienie to miałoby być uskutecznione dopiero na jesieni 1933, a wówczas wyłoniłaby się kwestja obsadzenia stałego miejsca w radzie, któreby zawakowało po ustąpieniu Japonji.

„Evening Standard" już dziś przewiduje że przedewszystkiem Polska zgłosi swe pretensje

do stałego miejsca,

przyczem wedle zdania pisma angielskiego Turcja, która do tego czasu wstąpi do Ligi będzie wówczas główną reprezentantką interesów azjatyckich w Lidze.

Budzenie za opłatą.
Telefonistki w roli budzików.

Paryż, 28 czerwca. Francuski zarząd poczt i telegrafów za wzorem innych państw, wprowadza instytucję

„budzenia" zapomocą telefonu.

Po złożeniu opłaty w wysokości jednego franka zamówić można w tamtejszym urzędzie telefonów alarm dzwonkowy na umówioną godzinę dnia lub nocy.

Celem uniknięcia nieporozumień i nadużyć, uruchomiony będzie odpowiedni aparat kontrolny.

Włamanie do kasy
firmy Gebethner i Wolf.

Warszawa, 28 czerwca. W nocy dostali się złodzieje na strych pałacu hr. Potockich, przy ul. Krakowskie Przedmieście 15, gdzie mieści się ambasada amerykańska. Złodzieje przebili otwór w suficie i tą drogą przedostali się do gabinetu dyrektora znanej księgarni Gebethnera i Wolfa, znajdującej się również w tym domu. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd

zabrali 3.000 zł. gotówką.

Policji udało się odnaleźć daktyloskopijne odciski palców złoczyńców.

Dywany... rodzynki... suszone owoce.
Układ kompensacyjny polsko-turecki.

Warszawa, 28 czerwca. Jak się dowiadujemy, na podstawie zawartego ostatnio porozumienia kompensacyjnego polsko-tureckiego, Turcja zobowiązuje się w ciągu trzech miesięcy dostarczyć kupcom tureckim dewiz

w wysokości 625.000 zł.,

celem nabycia w Polsce szeregu towarów, a mianowicie flaszek, szkła lampowego, papieru pakunkowego i ryżu łuszczonego. Wzamian za to Polska zobowiązuje się w tym samym okresie czasu dostarczyć analogicznej sumy dewiz zagranicznych dla zakupu w Turcji fig, rodzynków, suszonych owoców i dywanów. Układ ten, po ratyfikowaniu go przez oba rządy, ma wejść w życie z dniem 15 lipca b. r.

Łapówki za fałszywe orzeczenia lekarskie.
Wielki proces poborowy we Lwowie.

Lwów, 28 czerwca. W sądzie okr. we Lwowie przed trybunałem zwyczajnym rozpoczęła się wielka rozprawa, będąca epilogiem głośnej afery poborowej

b. mjr. lek. dr. Jerzego Urbanowicza,

skazanego przed kilku laty za nadużycia władzy urzędowej na 3 lata więzienia i degradację.

Na ławie oskarżonych zasiadło 32 żydów, którzy pozostawali w różnych stosunkach z dr. Urbanowiczem. Prokurator zarzuca oskarżonym, że w czasie od stycznia 1926 r. do lipca 1928 r. wręczali dr. Urbanowiczowi łapówki za wydawanie poborowym fałszywych orzeczeń lekarskich, na podstawie których następowało zwolnienie ze służby wojskowej. Rozprawa potrwa kilkanaście dni. Oskarża prok. dr. Czemeryński.

ŻYCIE PABJANIC.

25 lecie istnienia „Resursy Rzemieślniczej".
Poświęcenie sztandaru.

Pabjanice, 28 czerwca. Towarzystwo „Resursa Rzemieślnicza" w Pabjanicach obchodziło swoją 25-cio letnią rocznicę istnienia oraz poświęcenia sztandaru.

Uroczystość rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w kościele N. M. P. na Nowem Mieście. Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeciągnął ulicą Zamkową. W pochodzie brały udział

wszystkie cechy rzemieślnicze

miasta Pabjanic ze sztandarami oraz delegacje stowarzyszeń i organizacyj społecznych. Po pochodzie odbyła się w sali Teatru Miejskiego akademja, na której byli obecni: p. starosta powiatowy Wallas, przedstawiciele samorządu pabjanickiego z prezydentem Orłowskim na czele duchowieństwo oraz delegaci z Tomaszowa, Łodzi, Piotrkowa, jak również liczni zaproszeni goście.

Akademję zagaił i powitał zebranych prezes „Resursy Rzemieślniczej" w Pabjanicach p. Józef Magrowicz. Dłuższe przemówienie, poświęcone historji „Resursy Rzemieślniczej" w Pabjanicach wygłosił p. Bernard Mencel. Po przemówieniach odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewco nowo-poświęconego sztandaru.

Obchód zakończył się bankietem w salach p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej Nr. 1.

Towarzystwo „Resursa Rzemieślnicza" w Pabjanicach posiada bogatą i owocną w działalność społeczną historję, do której powrócimy niebawem. —

Nowy proboszcz w kościele staromiejskim.
Ks. prałat Mirecki odchodzi do Łodzi.

Pabjanice, 28 czerwca. W związku z nieporozumieniem, jakie wynikło pomiędzy proboszczem parafji Św. Mateusza na Starem Mieście ks. prałatem Stanisławem Mireckim, a Komitetem odnowienia kościoła — dowiadujemy się, że ks. prałat Mirecki odchodzi do Łodzi, a na Jego miejsce mianowany został dotychczasowy proboszcz w Rudzie Pabjanickiej

ks. Dr. Mieczysław Lewandowicz.

Społeczeństwo pabjanickie żywi nadzieję, że nowomianowany proboszcz, który znany jako niestrudzony pracownik na niwie społecznej i dobry gospodarz — zajmie się gorliwie kościołem staromiejskim, wymagającym na gwałt restauracji.

Parafjanie staromiejscy gotowi są udzielić nowemu proboszczowi jaknajdalej idącego poparcia i pomocy finansowej.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Kamienicy, przemysłowym ośrodku Saksonji, rozgrywały się wczoraj oburzające sceny, sprowokowane przez hitlerowców, którzy nie zawahali się napaść, a nawet ostrzeliwać małoletnie dzieci, biorące udział w festynie gim.

Miejscowe organizacje socjalistyczne i republikańskie zwołały na dzień wczorajszy zlot t. zw. czerwonych harcerzy.

Hitlerowcy strzelali salwami do namiotów Szturmowcy rzucili się nawet na pochód dziewczynek bijąc je pałkami gumowemi 20 chłopców zostało rannych. Jeden zginął na miejscu.

(—) Dziś rozpoczął się proces przeciwko Curtisowi, który był „pośrednikiem" w aferze porwania dziecka Lindbergha.

Curtis nie przyznaje się do winy.

Jednym z najgłówniejszych świadków jest pułk. Lindbergh

(—) Wczoraj magistrat m Warszawy stał się widownią krwawej tragedji.

Do biura wydziału finansowo - podatkowego wszedł zawieszony od dłuższego czasu w czynnościach służbowych urzędnik tego wydziału, Tadeusz Kujawski i tonem niezwykle podnieconym zameldował woźnemu, że chce mówić z kierownikiem jednej z sekcyj tego wydziału, Henrykiem Dembińskim.

Po chwili wprowadzony do gabinetu Dembińskiego, rozpoczął Kujawski rozmowę która przybrała charakter bardzo ostry. Kujawski oskarżał naczelnika Dembińskiego o zwolnienie go bezprawnie z posady, twierdząc, że powodem tego zwolnienia jest udział Kujawskiego w spoliczkowaniu Adolfa Nowaczyńskiego przed rokiem w korytarzu Teatru Polskiego w Warszawie.

W toku rozmowy Kujawski chwycił rewolwer i kilkakrotnie strzelił do naczelnika Dembińskiego, raniąc go ciężko 4-ma kulami w głowę i klatkę piersiową Pogotowie przewiozło Dembińskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha, gdzie zmarł

Tadeusz Kujawski został zatrzymany i odprowadzony do urzędu śledczego.

(—) W powiecie łęczyckim aresztowano dwóch łódzkich oszustów, którzy przedstawiając się po wsiach za komisarzy Izby Skarbowej ściągali podatki.

(—) Przy ul. Wilczej trzech osobników ciężko poraniło Józefa Strzechowskiego (Miedziana 5), który zmarł w szpitalu.

Sprawcami napaści na Strzechowskiego okazali się 28 letni Stefan Dubis, zamieszkały przy ulicy Emilji 27-letni Zygmunt i 29 letni Jan, bracia Sobańscy, zamieszkali przy ulicy Wilczej Nr 6

Wszystkich trzech zatrzymano i osadzono w areszcie.

Przyznali się oni iż Dubisowi należało się od Strzechowskiego 2 złote, które nie chciał oddać.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał w dniu wczorajszym sprawy 4 komunistów.

Oskarżeni nie przyznali się do udziału w masówce i wznoszenia okrzyków oraz przemówień. Sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali Kotek, Elka Frajberg i Brandla Pfefer każde na dwa lata więzienia.

Również Waksman nie przyznał się do winy Sąd skazał 19-letniego Mancla Waksmana na 2 lata więzienia

(—) Proces Kowalskiego zabójcy tancerki z Louvre rozpocznie się najprawdopodobniej w początkach września.

(—) „Daily Express" zamieszcza sensacyjny wywiad z przywódcą chłopów bawarskich, wybitnym członkiem bawarskiej partji ludowej dr Heimem na temat sytuacji politycznej w Bawarji. Dr Heim oświadczył, że lada dzień może być powołany na tron bawarski Kronprintz Ruprecht, którego naród obwoła królem Bawarji. Nastroje takie panują wśród większości narodu bawarskiego, lecz istnieją podstawy do twierdzenia, że także rząd bawarski przychylnie odnosi się do tej koncepcji. Zdaniem dr. Heima trzy czwarte ludności bawarskiej poprze natychmiast przywrócenie do życia monarchji.

(—) Deficyt budżetowy za miesiąc maj wynosi 14.600, tak że razem z pierwszą połową maja deficyt wynosi 18 702.000

Dochody skarbowe w maju wynosiły 175.324.000 (w kwietniu 194.828.000), a wydatki 189.924.000 (w kwietniu wydatki wynosiły 198.930.000).

(—) Eskadra niemiecka opuściła Gdańsk.

(—) Ostatni dzień Kongresu Eucharystycznego w Dublinie miał przebieg niezwykle uroczysty, gdyż Mszy pontyfikalnej wysłuchało zgóra miljon osób.

Msza pontyfikalna, nadawana przez radjostację irlandzką wywołała wrzenie wśród protestantów, zamieszkałych w Ulsterze. Nieprzejednani wrogowie katolicyzmu, t. zw. oranżyści rzucili

hasło pogromu katolików.

W wielu miastach Ulsteru rozgrywały się oburzające sceny Napastowano jadących specjalnemi pociągami na zakończenie Kongresu do Dublina Oranżyści nie zawahali się nawet przed znieważeniem świątyń katolickich.

(—) Minister Zaleski podejmował wczoraj śniadaniem delegatów państw bałtyckich i Małej Ententy.

W przyjęciu uczestniczyli pp. Benesz, Titulescu, Szumenkovic, gen. Leidoner, Holt i dr. Feldmans.

(—) Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Filipowicz, przedstawił lotnika, Stanisława Haznera, prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Hooverowi.

(—) W ambasadzie Rzeczypospolitej odbyło się przyjęcie, wydane na cześć lotnika.

(—) Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie wysokości uposażeń funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych zawodowych oraz zaopatrzeń emerytalnych została zawieszona moc obowiązująca art. 8 ustawy z dn. 18 grudnia 1926 r. o wypłacaniu 10 proc. podwyżki uposażeń.

Zgodnie z ustawą, z dn. 15 marca 1932 r. zawieszenie 10 proc. podwyżki uposażeń ma również zastosowanie do płatnych członków zarządów oraz do pracowników związków komunalnych, zajmujących stanowiska służbowe poza m. st. Warszawą.

Sąd doraźny 12 lipca
Kaliskim bandytom grozi kara śmierci.

Kalisz, 28 czerwca. Termin sądu doraźnego nad kaliskim bandytą, członkiem szajki Al Capone w Ameryce, Józefem Pachołkiem oraz jego bratem Kazimierzem i Franciszkiem Maćkowskim, został wyznaczony

na 12 lipca.

Bandyci siedzą obecnie w więzieniu.

Przed przyjściem do wi[...] Józef Pachołek podziękowa[...] mendzie policji za kulturalne [...]dzenie się z nim.

Kupiec kaliski Dawid [...] który miał paść ofiarą ban[...] złożył na cele policji 1.000 zł.

Gołąb z transparentem komunistyczn[...]
Pech kupca.

Wilno, 28 czerwca. Ciekawy wypadek zdarzył się pewnemu kupcowi wileńskiemu, zamieszkałemu przy ul. Wielka Pohulanka. W chwili, kiedy siedział on w swoim gabinecie zajęty obliczaniem bilansu, przez otwarte okno

wleciał gołąb,

do którego nóg przyczepiony był transparent komunistyczny.

Kupiec chwycił nieproszonego gościa i wyszedłszy na balkon, wypuścił go wraz z owym transparentem. Fakt ten podpatrzył z ulicy jakiś osobnik, kt[...] omieszkał zawiadomić o tem p[...] Policjant zawiadomił zkolei swą przełożoną, iż pod wskazanym [...] mieszka widocznie jakiś komunis[...] przed chwilą widziano go wypuszcz[...] gołębia z transparentem komunist[...]

Policja przeprowadziła doch[...] oraz rewizję, która oczywiście nic [...] wykryła i kupca pozostawiono na [...] stopie.

Olbrzymi pożar fabryki.
Ocalał jedynie parter.

Łódź, dn. 28 czerwca. Dziś nad ranem w fabryce Borensztajna i Fajfla przy ul. Napiórkowskiego 92 wybuchł pożar, który podsycany wiatrem rozszerzał się

z nieprawdopodobną szybkością.

Na miejsce wypadku wyjechało siedem oddziałów straży ogniowej, nad którą ogólne kierownictwo wobec poważnej sytuacji — objął komendant dr. A. Grohman.

Jak się okazało ogień wybuchł na drugiem piętrze budynku fabryczn[...] dziale przędzalniczym przy tak [...]cach". W chwilę później płomie[...] częły przerzucać się na pierwsz[...]cie piętro.

Mimo nadludzkich wysiłków [...] która zresztą w pierwszym rzędz[...] szona była ochraniać okoliczne [...] od żarłocznych płomieni —

fabryka spłonęła.

Ocalał jedynie parter, który pos[...] fit betonowy. Jednak maszyny [...]jące się na parterze wskutek żar[...]dy uległy zniszczeniu.

O godz. 8 rano zdołano pożar [...] Straty olbrzymie.

Jak się dowiadujemy budynek [...]czny oraz motory należały do Łó[...] Banku Przemysłowców, urządz[...] bryczne zaś do Borensztajna i F[...]

Urządzenie fabryczne zaase[...] ne było na 20 tysięcy dolarów, [...] zaś na 3 tysiące dol.

Składy przędzy mieszczące się [...] fabryki zostały uratowane.

JUTRZEJSZE ŚWIĘTO W URZ[...]

Jutro, z racji przypadającego św[...] stołów Piotra i Pawła, wszystkie [...] państwowe będą nieczynne.

Poczta, jak w każdy dzień św[...] czynna będzie tylko od godz. 9 do [...]no (tylko urząd Nr. 1 przy ul. [...] nr. 38).

Korespondencja w dniu jutrzej[...] noszona nie będzie. Nadawanie i [...]nie depesz będzie kontynuowane [...]nie.

Nr.

12 lipca
...ra śmierci.

...przyjściem do wi... ...chołek podziękowa... ...olieji za kulturalne ... z nim.
... kaliski Dawid ... paść ofiarą ban... ...cele policji 1.000 zł.

...munistyczny

...cy jakiś osobnik, kt... ...awiadomić o tem p... ...wiadomił zkolei swą ... iż pod wskazanym ... ...ocznie jakiś komunis... widziano go wypusz... ...ansparentem komunist... przeprowadziła doch... , która oczywiście nic ...upca pozostawiono n...

...fabryki.
...r.

...trze budynku fabryc... ...zalniczym przy tak ... ...hwilę później płomie... ...zucać się na pierwsz...
...dludzkich wysiłków ...ą w pierwszym rzędz... ...ochraniać okoliczne ...ych płomieni — ...fabryka spłonęła. ...nie parter, który pos... ...y. Jednak maszyny ...arterze wskutek żar... ...iszczeniu. ... rano zdołano pożar ...ymie. ...owiadujemy budynek ...otory należały do Ł... ...nysłowców, urząd... do Borensztajna i F... ...ie fabryczne zaase... ...0 tysięcy dolarów, ...ące dol. ...zędzy mieszczące się ...ły uratowane.

...E ŚWIĘTO W URZ... ...i Pawła; wszystkie ...dą nieczynne. ... w każdy dzień ... tylko od godz. 9 do ...ąd Nr. 1 przy ul. ...

...encja w dniu jutrzej... ...ędzie. Nadawanie i ...dzie kontynuowane

...kacja Autobuso...
...-BRZEZ...
...Brzezin odchodzą ... ...y ul. Brzezińskiej ... ...dzinę, począwszy ...ano do 21-ej wiecz. ...tramwajami Nr. 1 i

...any i dwa place na ... do sprzedania Nowe...

...epowiednie dużo podr... ...słynna chiromantka ...1.

...do wszystkiego potrz... 16.

... z kuchnią wszelkie... ...południowa poszukiw... ...do administr. niniejsz...

...CYJNA
...PIECKIEGO
...ą powszechną lub 3...
...ości z dziedziny prz...
...ńska 45 codzien...

...KO z FABR...



...otrkow... ...nia gwa... ...ncuskiego ... na rękę ...z trzema ...3.95, oraz ...reperacje

Dr. med.
...ZENT...
...zer - ginekolog
Listopada 1...
przyjmuje

„Powieś się, towarzyszu Stalinie!"
[Sz]klanka herbaty kosztownym podarunkiem.
Warunki życia w „raju" sowieckim.

Moskwa w czerwcu.

[Pan]uje się dotąd błędne mniemanie, [że w] raju komunizmu panują jednakowe [warunk]i życia dla wszystkich sfer społeczeń[stwa]. Określenie jednak stanu „dyktatury [prolet]arjatu" samo przez się zbija to [twierdz]enie. O jakiejkolwiek „równości" [mowy] być nie może, gdy jedna klasa posia[da]

przewagę nad drugą.

[Oczom] cudzoziemca, bawiącego w Rosji, [rzuca się] przedewszystkiem zagorzała walka [przeci]wko wszelkim pozostałościom pojęć [burżuaz]yjnych", wzgl. odrębnych warstw spo[łeczeńs]twa. Uwidocznia się to wszędzie: [w szkoła]ch, w teatrach, kinach i przedewszyst[kiem w p]rasie. A ponadto staje się jasne, że [różnica] warunków życia jest pomimo [wszystk]o bardzo wielka, w zależności od [klas, k]tóre rzekomo zostały zrównane.

Podział na klasy jest dowolny: zwolennicy teoryj Marxa rozróżniają społeczeństwo, opanowane przez klasy i bezklasowe, według stanu

posiadania lub nieposiadania

środków produkcji przez osoby prywatne. Z tego punktu widzenia istotnie pozostałości klasowe są już nieliczne w sowieckim raju: niewielka garstka chłopów, przeciwko którym w ostatnich latach proletarjat prowadził nieubłaganą walkę, wysoko opodatkowani właściciele dorożek i sani, niemal zrujnowani już przez wzrastające rozpowszechnienie tanich taksówek samochodowych, sprzedawcy uliczni, których formy bytu nie są do pozazdroszczenia wobec warunków klimatycznych, oraz rzemieślnicy, zajmujący się głównie naprawą przedmiotów, a wkońcu wszelkiego rodzaju aferzyści, którzy weszli także do nowego układu społecznego.

Bezstronny cudzoziemiec, pozbawiony politycznych zainteresowań, prócz tych pozostałości dawniejszej burżuazji spostrzega nowy podział klas, unormowanych według zaprowiantowania. Spostrzeżenie to niewątpliwie nie zyska mu sympatji Sowietów, zwłaszcza, jeżeli cudzoziemiec wyciąga stąd jakie słuszne wnioski.

Jakkolwiek jest, nie da się zaprzeczyć, że według metody zaprowiantowania w kraju „równości" utworzyły się różne klasy, w następującej kolejności: Kreml, wzgl. sfery rządowe, policja polityczna, armja, członkowie partji, robotnicy, urzędnicy, a na szarym końcu — burżuazja. Zaprowiantowanie co do ilości i jakości we wszystkich tych klasach jest tak dalece odrębne, że o jakichkolwiek ogólnych warunkach bytu

mowy być nie może,

tem bardziej, że ceny produktów są również odrębne dla klas uprzywilejowanych.

Wystawienie przykładu jakiego budżetu jest stąd nierealnem określeniem istotnego stanu rzeczy, gdyż pomiędzy teorją, a praktyką istnieją wielkie różnice jeszcze z powodu absolutnego braku niektórych produktów i przedmiotów pierwszej potrzeby. Zbytek, mniej może rozpowszechniony niż w krajach zachodnich, bardziej jednak że razi wobec ogólnej nędzy. Niewątpliwie budzić muszą zawiść wygłodniałych rzesz

wspaniałe samochody

członków rządu, używane również i dla przejażdżek po mieście, oraz suto zaopatrzone wystawy bogatych sklepów policji politycznej.

Budzi — naprawdę — przykre uczucie oburzenia, że ludzie, głoszący wielkie hasła, zapomnieli o nich zupełnie, spokojnie patrząc z wysokości swego obfitego życia na głód i nędzę mas.

Utrzymują wprawdzie, że Stalin stanowi pewien wyjątek od ogólnego prawidła, pomimo to o powszechnem napięciu umysłów w dobie obecnej w Rosji świadczy następująca anegdotka:

Z okazji święta pracy w dniu 1 maja b. r. Stalin życzył sobie wprowadzenia do obchodu uroczystości czegoś nowego, zdolnego świat zadziwić, a jednak nie wymagającego kosztów.

Podczas narady ktoś zaproponował, by robotnikom udzielono 1 maja pełnej,

obiecanej im racji chleba,

gdyż byłoby to istotnie coś zupełnie nowego, zdolnego wprawić świat cały w zdumienie.

Stalin prosił o dalsze jeszcze propozycje. Wystąpił więc ktoś inny z projektem udzielenia każdemu robotnikowi szklanki herbaty w tym dniu uroczystym. Lecz i to ze względu na koszta zostało odrzucone.

Wówczas ktoś trzeci wysunął plan, któryby zdołał zadziwić świat cały:

— „Powieś się, towarzyszu Stalinie! Byłoby to coś istotnie nowego i nicby nie kosztowało!"

Urny z popiołami zmarłych.
750 franków za spalenie zwłok.

[Je]den z dziennikarzy francu[skich] odwiedził niedawno krematorjum [p]rzy cmentarzu Pere Lachaise, [k]tóry przybywa rocznie średnio [... ty]sięcy milczących mieszkań[ców. Jak]o już pochowanych

825 tysięcy zmarłych.

[K]rematorjum opisane zostało [...]dnie. Palenie zwłok trwa 55 [minu]t w temperaturze 1.200 do [...]stopni, przyczem ogień trwa [bez p]rzerwy, bo po wygaśnięciu [trze]ba tygodnie na uzyskanie po[trzeb]nej temperatury. Po skończo[nem s]paleniu służba, przybrana w [mund]ury dozorców cmentarnych, zbiera popiół specjalnemi narzędziami i zsypuje do urny, którą rodzina przenosi do katakumb. Takich urn posiadają katakumby już

przeszło 8 tysięcy.

Opłata za spalenie wraz z miejscem wynosi 750 franków. Po upływie 5 lat, o ile rodzina nie dopłaci dalszych 100 franków, urny wyrzuca się. I oto szczegół, znamiennie odbijający od kultu zmarłych i pochowanych na cmentarzach, gdzie nad grobami często trwa przez pokolenia. 60 procent rodzin nie troszczy się o los urn i milcząco zezwala na ich usunięcie.

[O]dnowiony krążownik.



[Krążow]nik niemiecki „Karlsruhe" został ostatnio odnowiony i wyposażony w nowoczesne narzędzia śmierci.

Kula urwała policjantowi język.
Bandyci hulają w Argentynie.

Znów dwie ofiary ciężkiego obowiązku zginęły od kul na swym posterunku w San Isidro. W obu wypadkach trudno ustalić fakty, gdyż świadków, a w dodatku obie ofiary zmarły, nie odzyskawszy przytomności.

Pierwszą z nich to urzędnik policyjny Antonio Benitez, który pełniąc służbę na skrzyżowaniu ulic Garibaldi—Alsina, zauważył trzech podejrzanych mężczyzn, do których podszedł, chcąc ich wylegitymować. W odpowiedzi na to posypały się

gęste strzały rewolwerowe,

z których jeden trafił policjanta w usta, wyrwał mu język i przebił gardło na wylot.

Dzielny policjant, mimo, iż czuł zbliżający się swój koniec, puścił się za bandytami w pościg, lecz ubiegłszy około czterdziestu kroków padł na ziemię. Na odgłos strzałów i idąc śladami krwi, któremi Benitez znaczył swą tragiczną drogę, nadbiegli z pomocą dwaj policjanci: Raul de Cerro i Arturo Casto. Ranny nie mógł im dać jednak żadnych wyjaśnień z powodu urwania języka i po chwili

wyzionął ducha.

Ponieważ scena ta odbyła się przy głównym maszcie telefonicznym, policja przypuszcza, że morderstwo to jest aktem zemsty strajkujących robotników telefonicznych, którym zabity policjant chciał przeszkodzić w akcie sabotażu.

Drugi wypadek miał miejsce wieczorem, a ofiarą jego padł 36-letni policjant Mariano Pedro Pastine. W momencie, gdy wychodził z domu, celem objęcia służby, przystąpili do niego dwaj jacyś — widocznie znajomi mężczyźni i towarzysząc mu, dyskutowali nad czemś

podniesionemi głosami.

Nagle posypały się strzały i Pastine rażony czterema kulami padł na ziemię. Równocześnie obai sprawcy zbiegli w kierunku niezabudowanych pól. Pastine zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Medale z krwi ludzkiej.
Ciekawa pamiątka po Garibaldim.

Gdy bohater włoski Garibaldi, którego 50 rocznicę śmierci Italja obecnie obchodzi uroczyście, został zraniony w Aspremonte, lekarz zebrał do jakiegoś naczynia

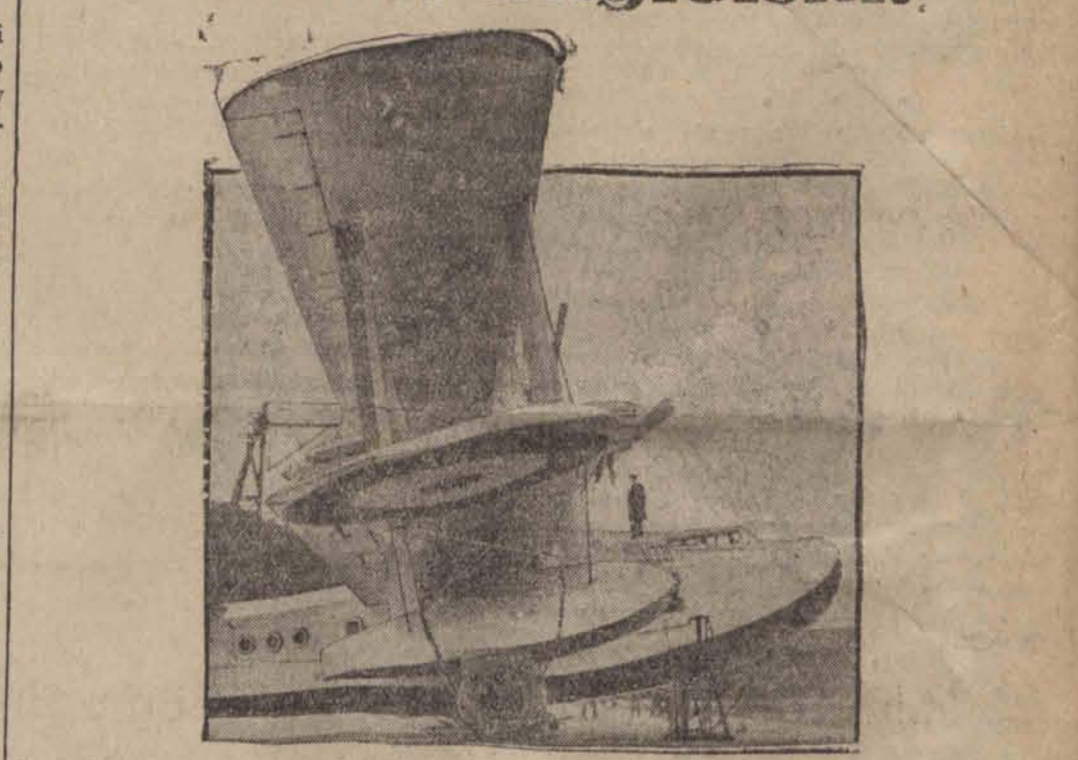
drogocenną krew

spływającą z rany i posłał ją d-rowi Mariniemu z prośbą, aby zakonserwował tę krew według swej tajemnej metody.

Dr. Mariniemu udało się rzeczywiście krew tę uczynić tak twardą, że z uzyskanej w ten sposób masy kamiennej można było wyrzeźbić dwa medale. Dr. Marini posłał je Garibaldiemu, a po dziś dzień zachował się list, w którym bohater włoski dziękuje za ten oryginalny podarek.

Jeden z tych medali znajduje się obecnie w posiadaniu prof. Rieri, wykładającego w nowojorskiem uniwersytecie Columbia. Drugi medal natomiast zginął gdzieś bez śladu i nie można go odnaleźć.

Smok angielski.



Napowietrzny „Dreadnaught" angielski, zabierający rekordowe ilości bomb na odległość 1000 kilometrów.

[F]ILIP MAC DONALD

[W]yścig z szubienicą

44

[P]OWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

[Puł]kownik Antoni Getryn, znakomity kry[tyk], podjął się na prośby swej żony Łu[cji] szukać dowody niewinności Bronsona [skazanego] na śmierć za rzekome zabójstwo [...]ra. Do wykonania wyroku pozostało [...] Do pomocy wziął dwóch dziennikarzy [...] Floda, oraz głównego detektywa [Scotland] Yardu Pika. Usiłowano zbadać głów[nego św]iadka w procesie przeciwko Bronsono[wi, D]ollhoysa którego zeznania wraz z zezna[niami ko]mendanta policji Ravenscourta spo[wodował]y skazujący wyrok na Bronsona [...] przyjechali do domu Dollhoysa.

* * *

[...] uniósł kapelusza. Siedzący obok [S]ir Ryszard również podniósł rę[kę. Ant]oni skinął głową i uśmiechnął [się. W] chwilę potem, gdy się rozjechali, [...] wychylił się, patrząc za odjeż[dżającą] maszyną i spostrzegł, że baro[...]nił tak samo. Nawet z tej odle[głości] wydało mu się, że widzi blask [...]ch wieczyście młodych oczu. [Szof]er wziął ostry zakręt i wyje[chał na] prostą drogę.

[— P]rędzej! — rzekł Antoni.

[Szof]er nacisnął nogą pedał.

9.

[Anto]ni nie wrócił do Farrow w so[botę. O] ósmej wieczorem służąca we[zwała Ł]ucję do telefonu.

— [T]o ty, kochanie? — zapytał te[lefon]. — Wrócę dopiero jutro, prawdo-podobnie wieczorem. Mam z sobą Dysona. Opiekuj się nią!

— Opiekuję się — odparła Łucja. — Spała prawie do szóstej. — W głosie czuć było wysiłek. — Naturalnie dobrze jej to zrobiło, wypoczęła, ale ale... ale... moralnie czuje się teraz gorzej... Otrząsnęła się z odrętwienia i rozpacza.

— Cierpliwości! — rzekł Antoni. — Ty jesteś zdrowa?... To dobrze.. Co Ania mówiła o Firance? — zapytał skwapliwie.

— Och. nigdy o nim nie słyszała. Nawet nazwisko jest jej obce.

— Nie martw się — rzekł ochoczo Antoni. — Czy mogłabyś poprosić Pika?

— Czeka — odparła. — I pan Flod również.

Pik zdał swój raport.

— Zjeździliśmy całą okolicę i nie spotkali nikogo, ktoby słyszał, czy wiedział o Firance. Tego nazwiska tu nie znają. Widziałem się z inspektorem Foxem. Bardzo dyskretny, jak to policja prowincjonalna, ale mam wrażenie, że i oni niczego się nie doszukali.

W głosie detektywa nie brzmiał ani żal, ani zadowolenie. Trudno było wywnioskować, co o tem sądzi.

Telefon chrząknął. Pik spodziewał się, że pułkownik Getryn powie coś zdecydowanego i doznał zawodu.

— Jeszcze jedna robota — rzekł Antoni. — Dla was obu. Dowiecie się, czy Carter - Fawcett bawi jeszcze w Weydings, czy wyjechała. Jeżeli nie, to miejcie ją na oku i nie przeoczcie, jeżeli wyjedzie. To polecenie stosuje się tylko do dzisiejszej nocy.

Oczy Pik'a zajaśniały radością.

— Rozkaz, panie pułkowniku. Co więcej?

— Narazie nic. Nie mam czasu — rzekł telefon. — Do widzenia.

Rozłączywszy się. Pik poszedł po Floda.

Tymczasem Łucja udała się na górę, do pokoju Bronsonowej.

Nieszczęśliwa kobieta nie spała i nie leżała, lecz chodziła po pokoju lekkiemi, rytmicznemi krokami od drzwi do okna... od okna do drzwi... od drzwi do okna... Tam i zpowrotem... tam i zpowrotem... tam i zpowrotem...

Łucja usiadła na parapecie okna. Cisza rozbrzmiewała rytmicznemi krokami.

ROZDZIAŁ VI.
Niedziela.
„MOZAJKA".

Opowieść moją zacznę starym znanym refreinem: „Ciężkie czasy, bieda, bezrobocie, kryzys itd." na melodję, jaka komu odpowiada.

I jedyna dziedzina, która nie została dotknięta kryzysem (trochę deszczem) — to przyroda. Tutaj nic się nie zmieniło. Zieleń drzew i traw jak dawniej bogata w przepiękne, wzorzyste kwiatów kobierce. Spadające z ceny zboża gnie się w kornym pokłonie przed przechodniem, a beztroskie miljony owadów ciągną żałosną melodją argentyńsko - „mozajkowego" tanga.

Tak jest w dzień na „Mozajce". A w mieście — pustki... Jak senne mary, leniwe snują się w cieniu murów płochliwe postacie w długich powłóczystych szatach z wyrytem na czole: — plajta. To kupcy. I kiedy zbierze się ich gromadka — jak pod świętemi murami Jerycha, słychać żałośliwy lament, narzekania.., aż oto jak stu do wróbli — spłoszył malowniczą gromadkę potwór — „egzekutorem" zwany, I znów cisza i pustka,

Minęło południe mrok otula już drzewa, więc gwarno i ludno na „Mozajce". Tu jakaś pani mama wwiodła na widok publiczny swą córeczkę na wydaniu, tam znów za lotnie fruwa panna-córka — (bez mamy na wydaniu), dalej znów romantyczny młodzian filuternie kokietuje — „Oazę" (piwo, lody, radjo, kiełbasa p. Błaszczyka i t. d.) A wszyscy śpieszą do „Oazy" — „randez vou" towarzystwa wszelkich odmian, zabarwień i odcieni. Zakochani, — na „Przystań Wioślarską" (zniechęceni do życia również). I w cieniu kwitnących akacji — otulony mrokiem wieczoru — samotnik, stary jakiś kawaler — jeknie od czasu do czasu, a odpowie mu echem piskliwie westchnienie przekwitłej dziewoi, — a wdali rozbrzmiewają wschodnio - talmudyczne pienia i rozkoszny żargonowy szczebiot. A hen! — w blasku latarni, sennie, rytmicznie, kołysze się biała czapka anioła-stróża... posterunkowego.

ROZDZIAŁ VI.
NIEDZIELA.

Dzień był szary, beznadziejny. Mróz zelżał i słońce skryło się za chmurami. Od południo-wschodu dął silny wiatr, a z nieba spływały strugi cienkiego, siekącego deszczyku. Wiatr, który zerwał się w nocy, pędził przed sobą chmury, ale ich nie rozpędzał.

W oberży „Pod Koniem i Ogarem" panował nastrój przygnebienia i rozpacz.

— Tak to bywa w niedzielę — zauważył Flod, wyglądając z okna palarni na bruk podwórza, spływającego miljardami strug spienionej wody. — Żadnej wieści. Żadnego zajęcia. Obijanie się po domu. Podła pogoda. Brakowało tylko zwykłej atmosfery brytyjskiego sabatu Och, niech to wszyscy djabli!

— Niedziela nic temu niewinna — sarknął trochę zgorszony Pik

Flod zaśmiał się złowieszczo.

— Napijmy się! — rzekł. — Bo nie wytrzymam.

— Sam pan pij! — warknął Pik i zerwawszy się z krzesła, wyszedł z pokoju.

Flod popatrzył za nim, wzruszył ramionami i zadzwonił. Czekając na trunek, patrzył w sufit, od strony którego dochodził go słaby odgłos lekkich, równych, rytmicznych kroków, przemierzających niestrudzenie małą przestrzeń tam i zpowrotem... tam i zpowrotem... tam i zpowrotem...

Łucja siedziała na oknie w pokoju Bronsonowej z otwartą książką na kolanach okładką do góry. W pewnym momencie zapytała:

— Może ja panią denerwuję? Możeby pani wolała, żebym sobie poszła?

Bronsonowa, której oczy patrzyły, a nie widziały, odpowiedziała, nie przestając chodzić:

— O, nie. Niech pani zostanie. Wolę, żeby pani została... Jestem pani wdzięczna... Proszę, niech pani nie odchodzi...

Łucja odpowiedziała kiwnięciem głowy. Bała się zaufać głosowi. Nagle zapragnęła ruchu. Wstała, poszła do kominka, uklękła i zaczęła poprawiać coś przy ogniu.

I w tej chwili kroki ustały. Odwróciła szybko głowę.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W rękach prywatnego posiadacza w Warszawie znajduje się niezmiernie cenny zabytek artystyczny i historyczny jednocześnie. Jest nim znany obraz Bacciarellego „Jan III pod Wiedniem". Z właścicielem obrazu pertraktuje obecnie pewna firma zagraniczna, co do kupna cennego zabytku. Wywiezienie go zagranicę byłoby stratą niepowetowaną i należy mieć nadzieję, że czynniki powołane znajdą środki, aby do tego nie dopuścić.

* * *

W teatrze Narodowym odbyła się premjera głośnej, cieszącej się ogromnem powodzeniem w Paryżu, najnowszej komedji Marcelego Pagnola „Fanny" w reżyserji dyr. Emila Chaberskiego, w nowych dekoracjach Karola Frycza i w obsadzie Marji Malickiej, Janiny Janeckiej, Józefa Orwida (pierwszy występ na scenie b. teatrów miejskich), Bogusława Samborskiego, Tadeusza Wesołowskiego, Henryka Małkowskiego i innych.

* * *

Wkrótce będą wypuszczone na trawę w ogrodzie zoologicznym młode lamparty, które urodziły się przed miesiącem. Będą się one bawić wraz z małemi lwiątkami.

* * *

Znana i zasłużona instytucja, warszawskie Towarzystwo przeciwgruźlicze w roku bieżącym obchodzi jubileusz 25-lecia swej pożytecznej działalności. Magistrat m. st. Warszawy, w uznaniu wybitnych zasług Towarzystwa na polu walki z gruźlicą na terenie stolicy, ofiarował bezpłatnie, na zasilenie funduszu Towarzystwa, przedstawienie operowe, które odbędzie się w Teatrze Wielkim. [illegible] dzie, w pierwszorzędnej obsadzie, pełna uroku opera Puccini'ego pod tyt. „Cyganerja". Mieszkańcy stolicy niewątpliwie tłumnie zjawią się na przedstawieniu, dając tem życzliwy dowód sympatji dla humanitarnej instytucji.

* * *

Podczas poboru w Warszawie obserwuje się wypadki, że uznani za niezdolnych do służby wojskowej proszą o przyjęcie do szeregów. Są to przeważnie bezrobotni inteligenci, którzy spodziewają się znaleźć w wojsku dach nad głową, odzież i pożywienie.

* * *

W Warszawie bawi naczelny redaktor agencji Havasa, p. Pouis Ferrin, celem [illegible] bliższej współpracy redakcyjnej pomiędzy Havasem a Polską Agencją Telegraficzną. P. Ferrin przybył do Warszawy ze stolic krajów skandynawskich, które zwiedził w sprawach redakcyjnych. P. Ferrin interesował się szczegółowo organizacją wewnętrzną PAT'a. Opuścił on Warszawę, udając się do Paryża.

* * *

Inspekcja izby rzemieślniczej doprowadziła do rewelacyjnych wyników. Oto roboty budowlane wykonywane są często przez zupełnie niewykwalifikowanych ludzi. Naprzykład na ul. Hożej remontował dom fryzjer męski.

Wizyta oszołomionego konia.

Niezwykły gość w mieszkaniu.

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj mieszkańcy Węgrody Dolnej w Czeladzi byli świadkami niesłychanej awantury pijanych osobników. 2-ch z nich chwyciwszy konia stojącego obok gwałtem wprowadziło go

do mieszkania

Lipnickiego Moszka, zam. w domu Bermana, przyczem na widok tak niezwykłego gościa w mieszkaniu powstał gwałt, rwetes, oraz wołanie o pomoc.

Kiedy jeden z awanturników, niejaki Roch zaczął tłuc szyby w oknach, a nawet wyrywać okna z ram i rzucać na ziemię, w całym domu powstał istny sądny dzień. Przybyły policjant zlikwidował zajście, spisując na awanturników protokół, przyczem oszołomionego niezwykłem otoczeniem konia wyprowadzono z mieszkania.

KRATECZKI.

Gra w karty

zamiast mleka z kartofelkami.

Już jest lato (właściwie jest jesień, tylko żeby zrobić przyjemność kalendarzowi, mówimy teraz „lato") i na podmiejskich letniskach wyjące z nudów nasze pomiwie grają w karty. Okres letni ma bowiem już to do siebie, że powoduje niezwykłe zwiększenie się amatorów „kartogry". Naturalnie specc w grze karcianej grają cały rok. Dla nich pora jest obojętna, gra bowiem jest ich rozrywką, ich pasją, namiętnością i często — źródłem utrzymania. Mój przyjaciel Kugelszwanc także gra stale, a namiętnie w karty i stale wygrywa. Wygrywa aż do zdumienia, natomiast ilekroć jest na wyścigach, zawsze przegrywa. Kiedyś zaintrygowało to mnie.

— Dlaczego — pytam go — tak panu szczęście sprzyja w grze w karty, natomiast przegrywa pan w totalizatora?

— Przecież koni nie mogę sam tasować, u Echa.

Tenże Kugelszwanc był kiedyś w Londynie. Po powrocie opowiadał mi o swych wrażeniach.

— Wyobraź pan sobie, że jeden Anglik wprowadził mnie do klubu i grałem w pokera. U nich w klubach nie pokazuje się kart. Jak kto mówi, że ma cztery asy, to nikt nie sprawdza i on zabiera pieniądze. Możesz pan sobie wyobrazić, ile ja wygrałem.

Inny znowu mój znajomy, stary Pipman, również wielki „kartogracz" tak kiedyś zgrał się, że stopniowo, po stracie gotówki przegrywał poszczególne części garderoby. Gdy już został zupełnie nago, w samych tylko skarpetkach na nogach, w ostatnich trzech partjach szczęście uśmiechnęło się do niego i trochę odegrał się. Ale akuratnie odegrał tylko kapelusz, kołnierzyk i krawat. I w tym stroju wracał biedak, na guśki jak Adamek, do domu.

Ale to są gracze zawodowi, na letniskach zaś gra jest raczej domowa, familijna.

„DZIŚ NA KOLACJĘ GRA W KARTY".

Gdy do mleczarni Fajwla Leslera przy ul. Zawadzkiej 4, przychodził gość na kolację, właściciel jadłodajni zalecał mu zamiast mleka z kartofelkami grę w karty, tłumacząc mu, że korzystniej jest wygrać kilkadziesiąt złotych niż przejeść złotówkę. O tem, że gość może przegrać, Lesler mu nie mówił, lecz po paru godzinach operacji przy zielonym stoliku gość przekonywał się o tem dokładnie.

Ale tak już to bywa, że ograny zawsze w drodze do domu zaprzysięga zemstę i kilku pechowców zwróciło się do policji.

W nocy 20 grudnia ubiegłego roku, gdy goście Leslera byli bardzo zajęci grą w „dziewiątkę" nagle otworzyły się drzwi i do mleczarni wtargnęli najmniej pożądani wówczas goście w granatowych mundurach. Popłoch był wielki, grającym z przestrachu aż karty z rękawów wypadały, a jeden z graczy zamiast wyjść waletem, chciał wyjść wogóle z lokalu, ale policjanci zmusili go, by wpisał się do pamiątkowego protokółu, przeciwko czemu najgoręcej protestował sam właściciel mleczarni Lesler, mając widocznie złe przeczucia, które zresztą szybko się sprawdziły, gdyż w Sądzie Grodzkim za nieodpowiednie wykorzystanie koncesji na mleczarnię skazano go na 50 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Gotówkę może Lesler odegrać, lecz wątpię czy zagra z nim ktoś, gdy stawką będzie areszt, a karta przecież czasem zawodzi nawet najsprytniejszych fachowców.

Jerzy Krzecki.

15 letniej dziewczynie grozi kara śmierci

za napad bandycki.

Z Warszawy donoszą:

Władze sądowo-śledcze prowadzą obecnie dochodzenia w sensacyjnej sprawie napadu rabunkowego, dokonanego przed kilku dniami przez 15-letnią dziewczynę, niejaką Kechalską. Późnym wieczorem na terenach za ogrodem zoologicznym na Pradze, blisko toru kolejowego, napadła ona na przechodzącą starszą kobietę i grożąc nożem, domagała się natarczywie

pieniędzy na wódkę.

Gdy pieniędzy nie otrzymała, zadała napadniętej szereg ran. Poranioną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a małoletnia zbrodniarkę oddano w ręce władz. Prawdopodobnie będzie odpowiadała przed Sądem Doraźnym.

Grozi jej kara śmierci.

Ulubieńcy w klatkach.

Wystawa psów we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Symbolem wierności i bezinteresownej miłości stało się przywiązanie psa do człowieka. Ale że na odwrót i ludzie są szczerymi przyjaciółmi i sympatykami rodu psiego, dowiodło otwarcie Wystawy i targu psów rasowych na Targach Wschodnich.

Natłok publiczności był tak wielki, że obszerne skrzydło Pawilonu Centralnego, w którem wystawa została urządzona, nie mogło

pomieścić zwiedzających.

Otwarcia wystawy dokonał hr. Albert Mniszek, wiceprezes Małop. Tow. Łowieckiego, podkreślając, że obecna I ogólno-polska Wystawa i targ są dowodem, iż po zniszczeniu wojennem hodowla psów rasowych znowu się dźwiga w Polsce z upadku.

Dla amatorów psów wystawa przedstawia się bardzo interesująco, bo jakkolwiek nie znajdujemy na niej reprezentantów wszystkich najbardziej znanych ras, to jednak wśród stu okazów (nie licząc młodzieży, która jest wciągnięta w katalog razem z rodzicielką), znajduje się wiele prawdziwie

pięknych egzemplarzy.

Psy myśliwskie są reprezentowane przez pointery, setery irlandzkie, wyżły, gryfony, gończaki, cocker spaniele, jamniki, foxterriery i charty i stanowią niemal połowę okazów.

Mniej licznych przedstawicieli mają pieski pokojowe, zapewne dlatego, że ich właściciele nie mieli serca rozstawać się z nimi na trzy dni i skazywać je na tak przeciwne ich zwykłemu trybowi życia przebywanie w klatce... A trzeba zauważyć, że zwłaszcza rozpieszczone pieski pokojowe i młodzież, niezahartowana jeszcze w twardej szkole życia, bardzo biorą sobie do serca to wytrącenie ze zwykłych warunków bytu i swój protest wyrażają

przeraźliwym piskiem lub szczekaniem.

Spotykają się one z dużem współczuciem zwiedzających, a zwłaszcza niewiasty starają się je pocieszać najczulszemi słowy, co im się niejednokrotnie udaje.

Bardzo interesująco przedstawia się dział psów do stróżowania, oraz policyjnych. Zademonstrowane przed publicznością popisy tych ostatnich dowiodły

doskonałej tresury.

Zwłaszcza zaciekawienie ogólne wzbudziło łapanie złodzieja, przeskakiwanie przez parkan wysoki 2 i pół metra, odszukiwanie przedmiotów, aport i t. p.

Z niemniejszą sympatją oglądała publiczność psy, przyuczone do prowadzenia ociemniałych Związku Stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy. Pokaz takiego przewodnictwa dowiódł, że temu czworonożnemu towarzyszowi ciemny może się powierzyć z całem zaufaniem.

Wystawa obejmuje również dział artystycznych fotografij, nadesłanych na konkurs fotograficzny „Człowiek i pies", dział anatomiczny, jakoteż dział książek naukowych i beletrystycznych, odnoszących się do tego najlepszego przyjaciela człowieka.

Hojne dłonie eleganckich panów

Deszcz pieniędzy na ulicy.

Z Wilna donoszą:

Liczni przechodnie ul. Mickiewicza byli o godz. 6 wiecz świadkami rzadkiego, zwłaszcza w naszych ciężkich czasach kryzysu, widowiska. Od strony placu Kaderlanego podążała elegancka limuzyna, w której znajdowało się trzech panów hojnie rozrzucających na prawo i na lewo

dwu i jedno złotowe monety.

Rzecz prosta, że za autem biegła liczna gawiedź, żądna pieniędzy i sensacji. Auto zatrzymało się przed hotelem Georgea, gdzie panowie ci wysiedli i stanąwszy na stopniach prowadzących do hotelu raz jeszcze pełnemi garściami zaczęli rzucać pieniądze. Dookoła zebrał się olbrzymi tłum, a nawet powstały bijatyki o rozrzucane monety, wobec czego policjant pełniący służbę przy zbiegu ulic Mickiewicza i Wileńskiej zmuszony był interwenjować i siłą usunąć zebranych. W trakcie tego hojni panowie zmieszali się z tłumem i w ten sposób uniknęli

podania swych nazwisk.

Wypadek ten wywołał wśród licznych o tej godzinie przechodniów zrozumiałą sensację.

Rozszalały rumak

wpadł na trzy osoby.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj u zbiegu ulic Janowskiej i Kleparowskiej spłoszył się koń, którym kierował woźnica Abraham Koffler.

Skutki spłoszenia się konia były fatalne. Oto bowiem spłoszony koń wpadł na chodnik na ul. Wolność i potrącił przechodzącą chodnikiem 40-letnią Reginę Landau, zam. Janowska 30, która upadła na bruk i doznała

ciężkich obrażeń na głowie.

Następnie koń wpadł na Józefa Placa, 18-letniego ucznia zam. Kołomyj[illegible], który również upadł na bruk i rozbił sobie głowę.

Woźnica nie mógł oszalałego konia powstrzymać i dopiero na [illegible] Szwedzkiej koła wozu zaczepiły o drzewo, zaś Koffler wskutek wstrząsu spadł z wozu i

zranił się w głowę.

Teraz dopiero koń uspokoił się i stanął na miejscu. Wszystkie ofiary spłoszonego konia pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala.

J. BRUNO - RUBY.

Złudzenie.

Marta opuściła teatr w tłumie innych widzów, potem jednak skierowała się na prawo do małej uliczki, przy której znajdowało się wyjście dla artystów, minęła je, nie zatrzymując się wcale, i doszła [illegible] do sklepu z zabawkami, którego [illegible] oświetlona wystawa złociła płyty chodnika... I tam przystanęła, czekając — — —

Już od roku marzyła o spotkaniu z Wincentym Leonardi. Początkowo podziwiała wielkiego aktora z uczuciem czysto estetycznem, jako niedosiężonego bohatera, wcielenie doskonałej męskości, człowieka, który w każdym wypadku mówi i robi, co trzeba, zawsze odznacza się najodpowiedniejszem zachowaniem i zastosowaniem najpiękniejszego gestu. A potem, to tak czyste uczucie przyjęło postać bardziej uzmysłowioną, drgającą życiem, a przedewszystkiem bardziej egoistyczną. Poczuła pragnienie zbliżenia się do niego, usłyszenia jego głosu, zwróconego do niej — pragnienie zdobycia go. Słowem: pokochała go.

Była prywatną sekretarką znanego autora, kobietą niezależną, dla której mężczyźni nie byli obcy. Była ładna, uwielbiana, przeżywała już liczne przygody miłosne, lecz nigdy nie przywiązywała żadnej wagi do młodych ludzi, których zdobywała z taką łatwością. Nie byli dla niej ciekawi i widziała ich takimi, jakimi byli w istocie.

Leonardi był pierwszym człowiekiem, dla którego zabiło jej serce. Był piękny, był wielkim artystą, uosobieniem męskości, cieszył się autorytetem, którego Marta dotąd nie znała u nikogo. A jego talent! Nie mogła się oprzeć tylu zaletom!

Zaczęła od pisania listów do niego. Był czas, gdy śmiała się z egzaltowanych kobiet, zasilających kosze do papierów słynnych artystów. Śmiała się z ich płomiennych, a tak zbędnych — niestety! — listów. A teraz zaczynała pojmować je. Jakkolwiek jest się świadomą, że wybraniec serca naszego odbierał co rano dziesięć listów podobnych, wszystkie zarówno przeznaczone do kosza, nie przestaje się liczyć na własne szczęście. Miłość jest loterją, to prawda, ale w każdej loterji są szczęśliwe numery: o ile nie wzruszają odbiorcy listu wyrażone w nim uczucia, może zwróci jego uwagę kolor papieru, zapach, jakim jest pomysłowo przesycony, albo charakter pisma — — — Pisze się więc raz, i drugi, i pisać nie przestaje, błagając daleką, ubóstwianą istotę o poświęcenie nam jednej sekundy swego życia, w nadziei, że poświęci nam niejedną, do czego najgoręcej dążymy. I wówczas wysila się wyobraźnię, egzaltuje uczucia, szuka słów i zdań przekonywujących i w miarę pisania o swej namiętności, wkońcu nabiera się o niej najgłębszego przeświadczenia.

To właśnie miało miejsce z Martą. Wobec tego, że była inteligentna, subtelna i wykształcona, pisała do Leonardi'ego listy, które zawróciłyby głowę każdemu mężczyźnie. Odurzając innych, wkońcu samemu przychodzi się do odurzenia. Pisząc tylokrotnie do Leonardi'ego, że uważała go za nadczłowieka i umierała z tęsknoty za nim, wierzyła w to szczerze i zupełnie straciła kontrolę nad sobą, stając się gotową do największych głupstw. Nabyła już nawet dwie pastylki weronalu, a każdy wie, że z chwilą, gdy kobieta nabywa weronal, dzieje się tak bynajmniej nie dlatego, że chce spędzić noc spokojną.

I wtedy właśnie, gdy znajdowała się w takim stanie ducha, Marta odebrała pewnego dnia list, pisany na eleganckim papierze angielskim, pismem, którego dotąd nie znała.

Z wysiłkiem opanowała wzruszenie i przeczytała, co następuje:

Szanowna Pani!

„Trzebaby być kamieniem chyba lub nieczułem zwierzęciem, by nie poczuć wzruszenia, czytając śliczne listy, jakie pisze mi Pani od kilku miesięcy! Chciałbym poznać Panią. Mówisz, że nie jesteś zanadto brzydka... Trzeba mi pozwolić, bym mógł stwierdzić to osobiście. Jutro, w czwartek, po poranku artystycznym, który skończy się około szóstej po południu, może zechce Pani zaczekać na mnie przed sklepem z zabawkami, położonym o jakie pięćdziesiąt metrów na lewo od teatru i wejścia dla artystów? A jeżeli się Pani zgodzi i przyjdzie, może wolno mi będzie zaprosić Ją na obiad dla dłuższej pogawędki i bliższego zawarcia znajomości..."

Marta kilkakrotnie przeczytała list. Zrazu, obezwładniona wzruszeniem, usiąść musiała, gdyż nogi uginały się pod nią. Następnie jednak z radości skakała po pokoju, jak dziesięcioletnia dziewczynka... A więc wygrała wymarzony wielki los!... I zobaczy „Jego"... „Jego!" „Jego!"...

— I pokocha mnie! — Będę umiała wpoić mu uczucie do siebie!" Oto dlaczego, owego czwartku, o szóstej po południu, po spędzeniu dnia w teatrze, gdzie tym razem nie słuchała Leonardi'ego w jednej z jego najlepszych ról — znalazła się tutaj, czekając na niego.

Ileż to słów przygotowała, by go wzruszyć, ileż to rzeczy powiedzieć mu chciała, by na zawsze przykuć go do siebie! Ale tutaj, wśród gwaru ulicy, ułożone zgóry zdania rwały się w jej pamięci, jako porwane wichrem. A potem jakaś okropna, starsza pani parasolką zaczepiła o jej kapelusz i stary jakiś osioł kręcił się dookoła niej, sądząc, że przyszła tutaj w oczekiwaniu przygody. Wreszcie i reklama świetlna, kolejno to zapalająca się, to gasnąca na przeciwległej stronie ulicy, odbierała jej przytomność umysłu. Nie mogła już zebrać myśli. Leonardi weźmie ją za idjotkę.

Ale mniejsza o to. Czuła się nad wyraz szczęśliwa. Tak bardzo pragnęła tej chwili, że niczem psuć jej nie chciała. Miała go więc zobaczyć! Co za rozkosz nieopisana!... Była już szósta, zmierzch zapadał, lecz zdawało się Marcie, że odczuwa żar letniego słońca... Czuła się lekka, jak piórko, a dusza jej była tak opromieniona radością, iż gotowa była uściskać świat cały... Miała go zobaczyć. Czekało ją coś niebiańskiego. Było — naprawdę — rzeczą piękną — tak kogoś kochać.

Spojrzała na zegarek. Źle zrobiła, śpiesząc się tak bardzo, przedstawienie bowiem kończyło się dopiero o szóstej, a trzeba było jeszcze czasu, by Leonardi mógł usunąć szminkę, przebrać się i uwolnić od natarczywości swych wielbicieli i wielbicielek! I dlaczego właściwie nie wyznaczył jej spotkania w swojej garderobie? Może nie chciał jej onieśmielać? Może była w teatrze jaka kobieta, której pragnął zaoszczędzić przykrości? Kochanka może? Marta odsunęła myśl o podobnych rzeczach. Gdy kocha się człowieka, o którym marzą wszystkie kobiety, nie można myśleć o usuwaniu nieuniknionych rywalek, lecz starać się wydać najbardziej ponętną, najbardziej zakochaną! A może też Leonardi nie lubił łączyć swego życia prywatnego ze swym zawodem? Lecz mniejsza o to...

— Idzie już... Przyjdzie... Schodzi ze schodów..:

W chwili, gdy to pomyślała, Wincenty Leonardi ukazał się u wejścia dla artystów. Rozejrzał się w obie strony. Uderzył ją jego wzrost. Wydał jej się wyższy jeszcze, niż na scenie, a bardziej realny. O[illegible]wując się z wysiłkiem, Marta, ni[illegible] zaskoczona na spragnione[illegible] wróciła się twarz[illegible] zainteresowanie [illegible] Coś zwróciło j[illegible] niepokoju, jak przy [illegible] badaniu psychjatry, szuka[illegible] pamięci... Wspomnienie znienacka [illegible] nęło z jej mózgu: gdy była małą dziewczynką jeszcze, gorąco pragnęła pieska z pluszu, jak ten właśnie, co leżał przed nią na wystawie! Całemi miesiącami myślała o tem, obojętna na inne zabawki. Gdy nareszcie kupiono jej upragnionego pieska, spostrzegła, że [illegible] go klejem, a sierść jego jest tw[illegible] Ponadto widziany zbliska, był nieoczekiwanie brzydki... Wówczas wściekła z do[illegible] nego zawodu, znienawidziła go i wy[illegible] ciła na podwórze.

Wielki Boże! Dlaczego wspomnienie to przyszło jej właśnie w chwili tak szałamiającej, tak pełnej uroku? Z[illegible] nacka wydało się jej, że jest to ostrzeżenie. Może spełnienie marzenia po[illegible] drugi przyniesie jej zawód, rozprasz[illegible] złudzenie?... I cóżby było, gdyby ujrzawszy Leonardi'ego zbliska, przekonała się, że nie kocha go wcale? Nie, to [illegible] nie mogło, chciała nadal szukać [illegible] w swem uczuciu....

Usłyszała kroki przy sobie. Nale[illegible] się zdecydować. Porwana paniką, [illegible] kła, wskoczyła do taksówki, rzucając [illegible] chybił trafił jakiś adres szofe[illegible] Przez szybę auta ujrzała aktora, [illegible] rozwścieczony i zdumiony, klasnął [illegible] cami, nie pojmując, co się dzieje. Taksówka pędziła, jak szalona. Marta od[illegible] ła się wgłąb auta i zapłakała słod[illegible] łzami...

Czyż można bowiem zapłakać go[illegible] jeżeli ratuje się jedyną rzecz, dla k[illegible] żyć warto?... Złudzenie...

Tłum. L. [illegible]

SPORT

Wyniki konkursu sportowego.

P. Gosławski zdobył pierwszą nagrodę

Dzień wczorajszy redakcja działu sportowego poświęciła segregowaniu kuponów konkursu sportowego i obliczeniu ilości nadesłanych kuponów. Stwierdzić musimy, że ogólna ilość kuponów wprawiła nas w podziw.

Łącznie w ciągu 3 dni nadesłano 6.034 odpowiedzi. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu naszych czytelników meczami ŁKS. Tylu zwolenników konkursu mogło chyba przynieść tylko spotkanie międzynarodowe.

Wszystkie, bo w 99 procentach, odpowiedzi, zawierają wyniki na niekorzyść łodzian. Garstka tylko zapaleńców, podała wyniki zbliżone do stanu faktycznego. Dwie osoby przewidziały

rzeczywisty wynik.

Są to pp.: Soczyna Stanisław zamieszkały przy ul. Spacerowej Nr. 4 (Bałuty) i Gosławski Bronisław zam. przy ul. Jerzego Nr. 5/7.

W losowaniu szczęście uśmiechnęło się p. Gosławskiemu,

dawnemu graczowi Ł.K.S.,

któremu przyznano I nagrodę, (para kolniatek wartości 20 zł.).

Drugą nagrodę przyznaliśmy p. Soczynie Stanisławowi w postaci 3 biletów wolnego wejścia na najbliższy mecz ligowy ŁKS. Wartość 9 złotych.

Trzecia nagroda przypadła p. Arkadjuszowi Mulejce zam. w Chojnach przy ul. Rzgowskiej Nr. 140, — który odgadł najwięcej do rzeczywistości zbliżony wynik. Mianowicie: 5:1 dla ŁKS.

Trzecią nagrodę stanowi kostjum lekkoatletyczny (koszulka i spodenki). Wartość 7 złotych.

Czwartą nagrodę w postaci 1 pary pantofli tennisowych, wartości 5 złotych, przyznaliśmy p. Murusikowi Janowi zam. w Gałkówku pod Łodzią, który również wraz z innymi podał najwięcej zbliżony wynik meczu, mianowicie: 4:2 dla ŁKS.

Piąta nagroda w postaci 2 biletów wolnego wejścia na najbliższy mecz ligowy ŁKS. przypadła, p. Łukasikowi Stefanowi zam. przy ul. Głównej 37. P. Łukasik wraz z innymi przewidział wynik 3:1 dla ŁKS.

Szóstą i ostatnią nagrodę przyznaliśmy p. Stefanowi Wasiakowi zam. w Łodzi przy ul. Gnieźnieńskiej Nr. 1a. Nagroda w postaci 1 biletu wolnego wejścia na najbliższy mecz ligowy ŁKS.

Pan Wasiak podał wraz z innymi wynik 4:2 dla ŁKS.

Wymienionych wyżej czytelników „Echa", prosimy o przybycie do redakcji „Echa" Łódź, Karola 2 — do redaktora działu sportowego p. Kozielskiego, w czwartek dnia 30 czerwca rb. o godz. 4 po poł. po odbiór nagród, względnie w późniejszych dniach w godzinach od 11—13 i 16—18-ej.

Nadmieniamy, że wynik 4:1 dla ŁKS. przewidzieli również współpracownicy techniczni „Echa" 1) Bolesław Milczarek, 2) Borkowski Edward, 3) Borkowski Michał i 4) Henczel Kazimierz, których zmuszeni byliśmy, w myśl zapowiedzi, wyłączyć z konkursu.

Jeszcze jeden puhar

w dorobku Ł. K. S-u.

(—) W związku ze zdobyciem mistrzostwa Polski przez ŁKS w siatkówce męskiej dowiadujemy się następujących szczegółów walk finałowych. Pierwszego dnia przeciwnikiem ŁKS-u była Cracovia. W pierwszej połowie łodzianie prowadzili

wysoko 15:5.

Po przerwie przewaga nadal należy do ŁKS-u, jednak zwolennicy Cracovii zachowywali się na boisku skandalicznie, tak że sędzia p. Kwast uznał za stosowne przy stanie 10:7 dla ŁKS-u mecz przerwać. Wynik do tego czasu brzmiał 25:12 dla ŁKS-u. Drugiego dnia ŁKS zmierzył się ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem warszawskim AZS-em, zwyciężając go w stosunku

28:23 (15:8).

W pierwszej połowie ŁKS uzyskuje znaczną przewagę, zaś w drugiej mając już zapewnione zwycięstwo nie wysila się zbytnio. Mecz o tytuł wicemistrza AZS — Cracovia przyniósł zwycięstwo warszawianom 28:24 (13:15). Sędziami zawodów byli p. Kwast z Warszawy i p. Wójcik z Krakowa. Zainteresowanie zawodami niewielkie. Organizacja b. słaba, a boisko zupełnie nieprzygotowane do tego rodzaju zawodów. Dodać należy, że zeszłoroczny mistrz ŁKS zdobył ponownie mistrzostwo zupełnie zasłużenie, gdyż okazał się drużyna

najbardziej wyrównana

i opanowaną nerwowo. W czasie mistrzostw delegat PZGS-u wręczył ŁKS-owi puhar zdobyty w tegorocznych rozgrywkach zimowych.

Milczący Nurmi

założył sobie... telefon.

Głośna sprawa dyskwalifikacji Nurmiego nie schodzi ze szpalt dzienników i mimo wielkiej wrzawy, jaką wywołała dyskwalifikacja Nurmiego, można się z tem liczyć, że Nurmi startować będzie na Olimpjadzie

w biegu maratońskim.

Nurmi od czasu ożenku swego stał się zupełnie innym człowiekiem. Jest dziś bardziej uprzejmy i rozmowny. Założył sobie nawet telefon, z którego skorzystał dziennikarz i zapytał się go, co sądzi o nowych rekordach Lethinen'a na 5 klm. 14.18 i Kusocińskiego na 3 klm. 8.18.2. „Mam wrażenie", powiada Nurmi, „że w r. 1924, t. j. w chwili, kiedy pewnego dnia ustaliłem dwa rekordy światowe, na 1500 i 5 klm. (3:52.7 i 14:28,2), mógłbym również uzyskać czasy podobne do dzisiejszych"... Chciałem tylko stwierdzić, czy będę w stanie jednego dnia w przeciągu pół godziny dokonać

tego eksperymentu.

Na zapytanie, czy pokonałby on dziś Lethinen'a lub Iso Hollo, Nurmi powiada, że tempo potrafiłby on już przetrzymać, a na finishu nie udałoby się mu go pokonać.

Z pewną obawą Nurmi wypowiedział się o Kusocińskim, Lethinen i Iso Hollo, wobec młodego ich wieku. Są oni stanowczo za wcześnie w tak wielkiej formie. Od Kusocińskiego spodziewa się wiele i wyraża przekonanie, że i Polak przebiegnie 5 klm.

w czasie niżej 14,20.

Oby te przepowiednie Nurmiego co do Kusocińskiego spełniły się jaknajwcześniej.

Piękne zwycięstwo.

K. K. S. (Koluszki) — Ruch (Piotrków) 8:0 (4:0).

Spotkanie o mistrzostwo klasy podokręgu tomaszowskiego rozegrane w Piotrkowie, przyniosło zasłużone zwycięstwo zespołowi K. K. T-u, który okazał się

o klasę lepszy.

Już w pierwszych minutach gry, uwidocznia się przewaga gości, którzy zdobywają bramki ze strzałów: Michalaka 2, Rosiaka oraz Cechowskiego.

Po zmianie stron dalsze bramki strzela Michalak 3 oraz Cechowski. Zwycięzca zaczyna bawić się z przeciwnikiem, nie wysilając się zbytnio, gdyż ma już upewnione zwycięstwo.

Na wysokości zadania stanął bramkarz Wiktor, który w dniu tym grał wprost fenomenalnie i jemu należy zawdzięczać, że Ruch nie uzyskał honorowej bramki. Zawodami kierował p. Środa.

JUTRO ZOBACZYMY WOJNE na boisku WKS-u.

Dzień jutrzejszy, t. zn. środa, 29-go b. m. w mieście Łodzi i okolicy, nielada atrakcje. Mianowicie o godz. 5-ej pop. zobaczymy na boisku Wojskowego Klubu Sportowego, przy ul. gen. Hallera, największe widowisko plenerowe — batalistyczne, jakiego dotychczas

Łódź nie widziała,

„Szlakiem Niepodległych". Widowisko to przeszło przez wszystkie miasta polskie z niebywałem powodzeniem, wywołując wszędzie entuzjazm publiczności. U nas „Szlakiem Niepodległości" ukaże się w znakomitej reprezentacji artystycznej, z autorką scenarjusza, uroczą Lalą Sroczyńską, na czele, przyczem współdziałać będą liczne tłumy statystów i P. W. Przedsprzedaż biletów postępuje w szybkiem tempie, co jest wskaźnikiem, że cała Łódź wybiera się jutro, by zobaczyć emocjonującą wojnę przyszłości.

PORADNIA ARCHITEKTONICZNO-BUDOWLANA

Łódzkiego Stowarzyszenia Architektów czynna jest w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 66. we wtorki i piątki w godz. 5—7. Porady bezpłatne.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu jutrzejszym zostanie rozegrany na boisku ŁKS-u o godz. 17.30 towarzyski mecz piłkarski między łódzkim Hakoahem, a ligowa Warszawianką. Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż Warszawianka znajduje się w b. dobrej formie. Jako przedmecz zostanie rozegrane spotkanie towarzyskie drużyn juniorów: SKS — Hakoah. Czysty zysk z imprezy przeznaczony jest na rzecz domu sierot „Przytulisko".

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: Sobota, godz. 18-ta boisko ŁKS: Hakoah — SKS, niedziela, boisko WKS, godz. 11: ŁTSG — Widzew, boisko Wimy, godz. 11: Turyści — ŁKSTb, godz. 18-ta na boisku WKS-u: WKS—Wima i na boisku Kruszeender w Pabjanicach o godz 11: PTC—Orkan. O mistrzostwo klasy B grają: w niedziele: boisko Widzewa godz 17-ta: IKP—Makkabi i boisko Sokoła Zgierskiego o godz. 11: Sokół (Zgierz) — Zjednoczone.

(—) W nadchodzącą sobotę organizuje ŁOZP na basenie ŁKS-u pierwszy krok pływacki", dostępny dla zawodników stowarzyszonych oraz niestowarzyszonych. Organizatorzy spodziewają się znacznej ilości zgłoszeń.

(—) W dniu jutrzejszym odbędą się w Warszawie na torze WTC mistrzostwa torowe dla sprinterów, organizowane z polecenia PZTK, o tytuł mistrzostwa Polski.

W mistrzostwach powyższych weźmie udział elita kolarzy łódzkich jak Einbrodt, Szmidt, Klatt, Raab i Paul, którzy ze względu na przejście Szamoty na zawodostwo i dyskwalifikację Pusza mają poważne szanse na zdobycie nietylko mistrzostwa lecz i na zajęcie szeregu czołowych miejsc.

(—) W nadchodzący czwartek organizuje K. S. „Union-Touring" na torze w Helenowie wielkie wyścigi motocyklowe na torze betonowym i żużlowym, które nie odbyły się ubiegłej środy z powodu nieodpowiedniej pogody. Zawody rozpoczną się o godzinie 20-ej, przyczem zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż weźmie w nich udział czołowa klasa motocyklistów lokalnych w ogólnej liczbie około 30-u.

(—) W dniu jutrzejszym organizuje ŁKM. ciekawą imprezę motocyklową t. zw. „w pogoni za lisem". Tego rodzaju imprezy cieszą się zawsze w Łodzi ze względu na charakter rywalizacji dużą wziętością.

(—) W bieżącym tygodniu ŁKS czekają dwa mecze wyjazdowe. W dniu jutrzejszym rozegrają łodzianie w Krakowie mecz ligowy ze znajdującą się w doskonałej formie Cracovią, zaś w niedzielę ŁKS bawić będzie w Warszawie, gdzie spotka się z Warszawianką. Pozatem w środę odbędzie się w Warszawie mecz Polonia-Wisła, zaś w niedzielę w Krakowie: Garbarnia-Pogoń, we Lwowie: Czarni - 22 p. p. i na Śląsku: Ruch-Warta.

(—) W dniu jutrzejszym t. j. 29 b. m. zostanie rozegrany w Poznaniu mecz lekkoatletyczny Poznań-Wiedeń. Na meczu tym Kusociński podejmie próbę bicia swojego rekordu na 5 klm. Reprezentacja Poznania została ustalona następująco: 100 m. Biniakowski, Pawlarczyk, 400 m. Biniakowski, Iwański, 800 m. Lecicki Pawlak 5 klm. Miałkas, Robiński, 110 m. płotki — Garncarz, Sobkiewicz, skok wdal: Drzycimski, Hofman, skok wzwyż —Drzycimski, Owiński, kula i dysk: Heljasz, Tilgner, oszczep-Mikrut, Fr. Turczyk, Tyczka: Adamczak, Zakrzewski, sztafeta olimp. Biniakowski, Iwański Jezierski, Lesicki. Wiedeńczycy wystąpią w b. silnym składzie ze świetnym „czterystometrowcem" Rinnerem, i miotaczem Janauschem na czele. Należy zaznaczyć, że będzie to pierwsze spotkanie lekkoatletów austrjackich z polskimi.

(—) Mecz o mistrzostwo Europy w wadze półciężkiej Heuser-Martinez zakończył się zwycięstwem pierwszego przez znokautowanie Hiszpana już w pierwszej rundzie.

(—) Mecz lekkoatletyczny kobiecy Niemcy-Francja przyniósł zwycięstwo Niemcom w stosunku 54:41.

Wycieczka turystyczna.

Kolarze Ł. T. K. w Wolborzu.

W środę, dnia 29 czerwca r. b., jako w święto Piotra i Pawła, — Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza wycieczkę turystyczną na rowerach do Wolborza przez Tuszyn. Zbiórka uczestników wycieczki w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej Nr. 5, skąd punktualnie o godz. 7-ej wycieczka pod kierunkiem kapitana M. Karpińskiego wyruszy w drogę.

PIĘCIU SZCZĘŚLIWCÓW.

Wynik ciągnienia loterji fantowej.

W niedzielę dnia 26 czerwca r. b. o godzinie 12-ej w poł. w lokalu Państw. Seminarjum Nauczycielsk., Ewangelicka 11 w obecności p. notarjusza Stefana Jarzębskiego, delegata Kontroli Skarbowej oraz członków Zarządu Łódzkiego Tow. Zwalczania Raka odbyło się publiczne ciągnienie loterji fantowej na rzecz Łódzkiego Tow. Zwalczania Raka. W wyniku ciągnienia na następujące numery padły wygrane:

Nr.Nr. 0334 — 14-dniowy pobyt w Gdyni łącznie z utrzymaniem w pensjonacie i kosztami podróży. 1072 — 14-dniowy pobyt w Zakopanem łącznie z utrzymaniem w pensjonacie i kosztami podróży. 1176 — zegarek męski. 1378 —sztuka jedwabiu na bieliznę damską. 1435 — rower.

Osoby posiadające powyższe losy proszone są zgłaszać się po odbiór wygranych do dnia 15 lipca rb. do Sekretarjatu Łódzkiego Tow. Zwalczania Raka, Piotrkowska 175, tel. 162 - 00 w godz. od godz. 9-ej rano do 3-ej po poł. prócz niedziel i świąt. —

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół barani z kartoflami.
Pieczeń huzarska.
Kompot z wiśni.

Radjo-kącik

RASZYN, środa.

10,00. Tr. Mszy polowej oraz defilady z okazji święta pułku Radjotechn. 11,05—11,20. Odczyt pt. „Pierwszy Kongres Eucharystyczny diecezji sandomierskiej i jego znaczenie" — — wygł. ks. dr. St. Gralewski. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Urz. kom. PIM. 12,15. Koncert popularny. 12,55. Feljeton. 13,10—14,00. D. c. koncertu. 14,00. „Wyrób papieru" — wygł. inż. C. Taracha. 14.15. Orkiestry wiejskie (płyty). 14,30. „Słuchowisko ogniowe pod tytułem „Czerwony kogut" Aramis. 14,50. Chór Dana (płyty). 15.05. Odczyt rolniczy pt. „Płodozmiany roślin na glebach piaszczystych". 15.25. Utwory na organach (płyty). 15,40. Pogawędka przyrodnicza dla młodzieży. 15,52. Obrazek dla dzieci najmłodszych pt. „Cztery mile za Warszawą". 16,00. Muzyka lekka (płyty). 16,45. Odczyt pt. „Polska widziana oczyma cudzoziemki" — wygł. red. St. Poraj. 17,00—18.00. Koncert popołudniowy. 18.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 18.20. Muzyka taneczna. 19.15. Rozmaitości. 19,35. Muzyka lekka (płyty). 19.55. Program na dz. nast. 20.00.—21,10. Muzyka lekka. 21.10 Kwadrans liter. „Humoreska K. Makuszyńskiego p. t. „Mój pierwszy zając". 21,25—21,55. Utwory dawnych mistrzów. 21.55. Kom. Gl. Wojsk. Stacji Meteor. dla komunik. lotn. 22,00. Wiad. sport. z Warszawy. 22,05. Muzyka taneczna z Oazy. Ork. pod kier. J. Reisnera 22,25. Odczyt z Krakowa. 22,40. Wiad. sport. z prowincji. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

14,00—15,00. Transmisja z Berlina. 16,30—17,30. Koncert z Hamburga. 17,30—17,55. Dr. Lehmann: „Spacer po kodeksie cywilnym". 18,00—18,25. Instrumenty orkiestrowe (R. Hernried i in.). 18.30—18,55. Prof. Biermann: „Czy film może być sztuką?" 19.00—19,20. M. Muller - Jabusch: „Polityka światowa". 20,00 Koncert z Kolonji. 22,30. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Banda naprzód.
Teatr Letni — Hiszpańska mucha.
Bajka — Spóźniony romans.
Capitol — Czarujący chłopiec.
Casino — Ming Toy.
Corso — I Trzej chrzestni ojcowie. II Senor Americano.
Czary — I Za kratami. II Pierwszy pocałunek.
Grand — Kino: — Dziecko ulicy.
Ludowy — Tyranja miłości.
Luna — Żar miłości.
Mimoza: — Z powodu remontu kino nieczynne.
Oświatowy: — Dla dorosł. Anastazja; dla młodz. Krwawy żart.
Palace — Królowa Południa.
Przedwiośnie — Spętana miłość.
Rakieta — Wesoły porucznik.
Resursa — Rapsodja rumuńska.
Splendid — Kobieto nie grzesz.
Tęcza: — Kapitan marynarki.
Zachęta — Golgota samotnej dziewczyny.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ...
Londyn. (za ...
Paryż, złoty ...
wpłaty na Wa...
pół — 379,87 ...
—79,75, Zurych ...
— 57.60, Berlin ...
większe — 46...
47,10—47,30, ...
znań 47.10—47...
tych) 57,27—57...
szawę 57.26—5...

Londyn, 28 ...
ryż 91,84, Ber...
Amsterdam 8.9...
Szwajcarja 18,...
33, Warszawa ...

Paryż, 28 ...
York 25,43, W...
Warszawa 285...

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 czerwca ...
—, lipiec 5,22, ...
dziernik 5.47, ...
5.70, luty 5.77 ...
6.01.

Liverpool, 28 czerwca ...
4,10, lipiec 4.0...
dziernik 4.08, ...
czeń 4.14, lut...
maj 4.25, cze...

Egipska, 2...
październik 6...
styczeń 6.38, ...

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE ...
Z ODCIĘCIEM ...

W dziale ...
wych było d...
łyły utrzyma...
dencje nieco ...

Piękna artystka podeptała z pogardą
kwiecie ziemskich triumfów.

Mademoiselle Yvonne Hautin, młoda obiecująca aktorka Komedji Francuskiej, przywdziała habit benedyktynki. Zacisze klasztorne przełożyła nad rozgwar życia świeckiego.

Artystka młoda i piękna, do której życie się uśmiecha, dobrowolnie opuszcza gościniec sławy, depcąc z pogardą kwiecie ziemskich triumfów i zstępuje na

cichą ścieżkę życia

w klasztorze. Czy i na tej drodze, z której już nie ma powrotu, czy nie szuka efektu scenicznego? A może chce umknąć przed kaprysami niesławy?

Nie, wszak w pełni wielkiego powodzenia rzuciła przed dwoma laty deski sceniczne i rozpoczęła nowicjat w Lourdes, a potem w klasztorze przy reu Monsieur w Paryżu.

„Klasztor sióstr Benedyktynek pod wezwaniem świętego Ludwika, rue Monsieur 20, prosi na uroczystość obłóczyn siostry Ivonny-Marji, w życiu świeckiem panny Yvonny Hautier, mającej się odbyć 17 czerwca 1932 r.“ — oto proste wezwanie do przyjaciół.

Nabożeństwo miało się rozpocząć o godzinie 14.30, ale na długo przedtem niewielki kościołek przy rue Monsieur, wypełnił się szczelnie zaproszonymi. Cała Komedja stawiła się w komplecie, by po raz ostatni pozdrowić ukochaną koleżankę.

Kościół tonie w kwieciu: przy ołtarzu leży szkaplerz i welon nowicjuszki, opodal kropidło, ręcznik i nożyce, któremi kardynał zetnie włosy oblubienicy. Rozkołysał się dzwon; na chórze dźwięczy cicha melodja organów. Z poza kotary, która dzieli od prezbiterjum chór mniszek, płyną **czyste tony pieśni.**

Za chwilę kardynał staje przed ołtarzem, a nawą kroczy orszak, zbliżający się ku stopniom kamiennym ołtarza.

Długi sznur mniszek; na czele postępuje matka wielebna, prowadząc nowicjuszkę w białej szacie panny młodej. Pod ciężarem wieńca kwiatów ugina się dziewczęca główka, ukryta w gęstych zwojach ślubnego welonu. Podtrzymują ją dwie druchny w bieli.

Biskup Gerlier rozpoczyna nabożeństwo, gorącemi słowy pozdrawia wstępującą na nową drogę oblubienicę, która z lekkiem sercem zdolała porzucić motyli żywot przemijających upojeń sławy.

Panna Hautin klęczy, chyląc głowę nisko, prawie do stóp pasterza.

— Czego pragniesz? — pyta kardynał.

— Miłosierdzia bożego i łaski tej świętej sukienki...

W tęczowych blaskach słonecznych, przesianych przez barwne witraże, płyną

akordy weselnej pieśni

„Veni Creator Spiritus“. Celebrans bierze do ręki nożyce, oblubienica pochyla głowę i oto za chwilę czarne jej pukle spadają na schody ołtarza.

W niejednem oku kręci się łza, ale nowicjuszka z wyrazem nieziemskiego rozradowania podnosi głowę wysoko, wznosząc ku niebu oczy, pełne blasku niebiańskiej słodyczy. Za chwilę znika za kotarą i ukazuje się już w habicie zakonnym. Śliczne i zgrabne jej ciało otulają szczelnie fałdy grubego szorstkiego sukna. Kardynał owija ją różańcem i wkłada na szyję szkaplerz, druchny zarzucają na głowę welon mnisi i wciskają do ręki

zapalona świecę.

Ostatnie tony „Te Deum“ cichną. Nowicjuszka ma za chwilę przestąpić próg klauzury, przedtem jednak rzucają się ku niej przyjaciele i życzliwi, by ją ucałować po raz ostatni. Uśmiecha się do wszystkich, ale uśmiech to już nieziemski...

Oto miejsce mego spoczynku aż po ostatek dni moich. Tu pozostanę na zawsze... — śpiewa ostatnią pieśń życia świeckiego panna Yvonna Hautin.

Ciężkie dębowe podwoje zawierają się powoli.

Gdy błyśnie poranek



do wiejskiego kościółka z książką do nabożeństwa idzie hoża dziewczyna.

Tylko czterech pasażerów...
Bezpieczeństwo jazdy na kolejach amerykańskich

Z raportów, otrzymanych przez międzystanową komisję dla spraw handlowych Stanów Zjednoczonych, okazuje się, że koleje amerykańskie osiągnęły prawdziwie zadziwiający rekord bezpieczeństwa w transporcie pasażerów w roku 1931-ym.

W ciągu całego tego roku tylko czterech pasażerów

straciło życie,

a 49 doznało uszkodzeń cielesnych w wypadkach kolejowych.

Jeśli się zważy, jak ogromna liczba pasażerów jeździ kolejami amerykańskiemi corocznie, — jest to rzeczywiście niebywały rekord bezpieczeństwa jazdy pasażerskiej. Jedno wykolejenie się pociągu może z łatwością pozbawić życia dziesiątek ludzi i uszkodzić jeszcze więcej. Tak więc rekord kolei amerykańskich, zdobyty w roku 1931 pod względem bezpieczeństwa podróżowania, jest istotnie zadziwiający i godny uwagi.

Podczas burzy nie wolno myśleć o kobiecie.
Tajemnica iskry elektrycznej.

Światowej sławy elektropatolog prof. St. Jelinek z Wiednia publikuje szereg swych ciekawych uwag na temat wpływu elektryczności na ludzkie ciało.

Zajmuje on się przedewszystkiem sprawą ratowania osób porażonych przez piorun.

Trzeba przedewszystkiem natychmiast przystąpić do ratowania. Strata 10 minut

może zadecydować o śmierci.

Ratunek porażonego polega przedewszystkiem na stosowaniu sztucznego oddychania. Porażonego trzeba położyć na wznak, ręce wyciągnąć za głowę, a następnie przenieść je do bioder. Ruchów takich trzeba uczynić około 15 na minutę.

Sztucznego oddychania nie należy dokonywać przez naciskanie klatki piersiowej, gdyż w wielu wypadkach to było właśnie przyczyną śmierci. Zdarzało się, że przy takiem sztucznem oddychaniu połamano nieszczęśliwcowi nawet żebra.

Dzieci i kobiety, umierające w tłoku umierają nie wskutek uduszenia, lecz z powodu

silnego ucisku piersi.

Sztuczne oddychanie trzeba przeprowadzać bardzo długo nieraz, gdyż zdarza się, że nieprzytomny porażony przez piorun ożyje dopiero za kilka godzin.

Dobrze jest porażonemu przyłożyć na serce okład z czystej benzyny, która podnieca serce.

W dalszym ciągu prof. Jelinek wysuwa sensacyjne twierdzenie, że działanie elektryczności na człowieka zależy od duchowego przygotowania.

Prof. Jelinek pisze, że przed 30 laty puścił przez swe ciało i 4 robotników prąd o napięciu

400 woltów

bez jakiejkolwiek szkoły dla siebie i dla nich, ponieważ wszyscy byli na to przygotowani.

Pewien znany meteorolog podczas badań atmosfery został zaskoczony przez burzę na szczycie Matterhorn. Schroniwszy się pod skałę w każdej chwili spodziewał się uderzenia pioruna. W rzeczywistości uderzyły do niego trzy pioruny, zdzierając z niego ubranie i obuwie, nie czyniąc mu jednak żadnej krzywdy. Dopiero czwarty go nieco ogłuszył. Ocalenie zawdzięcza temu, że był przygotowany na uderzenie.

Prof. Jelinek zna więcej takich przypadków, z których kilka skończyło się tragicznie.

Pewien inżynier twierdził, że zniesie prąd o napięciu kilku tysięcy wolt. Istotnie wytrzymał prąd o t[...] napięciu, kiedy jednak siła pr[...] spadła nagle do połowy inżyn[...] zginał, ponieważ

nie był na to przygotowany.

W innym wypadku pewien [...]żynier, który skonstruował elek[...] wóz, wszedł na dach tego wozu [...]lem skontrolowania prądu, kt[...] nie funkcjonował. Podczas bada[...] prądu przy pomocy przyłożenia [...]ców do 2 kontaktów stwierdził, [...] istotnie prąd nie przepływa. Na[...] jednak natrafił na prąd, a niepr[...]gotowany na to padł trupem.

Na pytanie jednego z dzienni[...]rzy, czy jest możliwe, aby skaz[...] na karę śmierci na krześle el[...]trycznem nie zginął w czasie eg[...]kucji, odpowiedział prof. Jelinek [...] jest to

niemożliwe,

ponieważ prąd ten jest o olbr[...]miem napięciu, a przedewszystki[...] dlatego, że na głowie skazańca zn[...]duje się hełm wypełniony watą [...]syconą solami wskutek czego po[...]staje tak wielkie gorąco, że mózg [...]lega zniszczeniu.

W związku z powyższem od rzeczy będzie przytoczyć parę [...]kawostek — a mianowicie przesą[...] i zabobony ludu polskiego tycz[...] się piorunów.

Lud wierzy, że piorun nie u[...]rza nigdy w dom, w którym się z[...]duje święcona woda, cudow[...] dzwonek loretański, lub niemow[...]

liczące niecały rok życia.

Grom nie uderza nigdy w str[...]chy, na których bocian ułożył s[...] gniazdo, lub gdzie gnieżdżą się [...]skółki.

Podczas burzy nie wolno m[...]śleć o kobiecie, a kobieta niech u[...]ka myśli o mężczyźnie, nie wo[...] kląć, nie należy brać do ust na[...]jów gorących — wszystko to [...] moc przyciągającą pioruny.

Lud nie wierzy w zapewnie[...] że nie należy chronić się pod dr[...]wa tylko wiedzieć pod jakie.

Jabłoń, topola, brzoza i olcha [...] drzewami „niewinnemi“, natom[...] stara grusza i wiekowa wierzba [...] których zwykle mają swe siedl[...] czarci,

przyciągają pioruny.

Najbardziej zaś skutecznym [...]kiem są specjalne zioła, zebran[...] czasie nocy świętojańskiej. Dlate[...] też wszystkie znachorki wiejskie [...]ruszają, jak co roku, w nocy z 23 [...] 24 b. m. do lasu i gdy zapłoną [...]bótki, zrywają zioła przeciwpio[...]nowe.

Degradacja Juljusza Cezara.
Omyłka w British Museum.

Główną atrakcją starorzymskich sal w londyńskiem British Museum był wspaniały marmurowy biust Juljusza Cezara.

I oto nagle pewnego dnia ów Cezar

zniknął z muzeum.

Publiczność zasypywała pytaniami woźnych, ale ci milczeli dyskretnie.

Do dyrekcji muzeum zaczęły napływać pytania: „co się stało z biustem Cezara?“.

Gdy nie otrzymywano odpowiedzi, w Londynie zaczęto szeptać, że cenny zabytek ukradziono.

Wtedy dopiero zarząd muzeum zdecydował się przemówić.

Wydał komunikat, który wyjaśnił sytuację.

Juljusza Cezara nikt nie ukradł. Kto go chce zobaczyć, może to uczynić, ale musi się udać do ... piwnicy.

Dyrekcja muzeum sama zarządziła

taką degradację.

Okazało się bowiem, na zasadzie skrupulatnych badań, że to, co uważano dotychczas za cenny zabytek sztuki antycznej, jest kopją z 18-go wieku, dziełem bynajmniej nie starszem, niż British Museum.

Fałszerstwo wyszło najaw już przed kilkoma laty, ale dyrekcja nie miała odwagi wycofać ulubionej rzeźby publiczności.

Historja Cezara londyńskiego raz jeszcze dowiodła, że „piękne jest to, co się podoba“. Publiczności podobała się głowa, która była tylko kopją, dostarczała im ta kopja tych samych wzruszeń artystycznych, jakichby dostarczył oryginał.

Pracownice wielkich domów mód
zarabiają groszowe pensje.

Paryskie domy mody, wielkie magazyny mają wiele tajemnic, niedostępnych dla wykwintnych, sypiących złotem klientek.

By je zgłębić, pewna dziennikarka czechosłowacka, Katarzyna Porada,

uciekła się do podstępu.

Zaangażowała się w charakterze pracownicy - manekina do jednej z wielkich firm i tu bajecznie obserwowała życie wielkiego magazynu od wewnątrz.

Po upływie paru miesięcy wróciła do domu i napisała obszerną i zajmującą książkę pt. „Moda w Paryżu“.

Pracownice wielkich domów mód są okrutnie wyzyskiwane.

Wykwalifikowana krawcowa pracuje tam za sumę 100 do 200 franków tygodniowo, szyje toalety, które sprzedaje się po 1.000 franków.

Tajemnicza postać szefa, albo szefowej budzi przesądny lęk.

Biografje i charakterystyki wielkich królów mody są najmocniejszą stroną tej książki. Molyneux, Patou, Poiret, Madeleine, Vionet, Chanel, M-me Lanvin — przesuwają się przed oczyma czytelnika,

jako ludzie z krwi i kości.

Może najciekawsza jest charakterystyka Wortha, który odziedziczył swą firmę po ojcu i dziadku. Jeszcze za czasów drugiego cesarstwa Worth był wyrocznią elegancji.

Zabawny jest szczegół, że to Worth był wynalazcą damskiego futra.

Przedtem kobiety nosiły futro jedynie

jako podszewkę,

a futro na wierzchu było przywilejem stangretów, lub ludzi, wybierających się na biegun północny.

—x-x-x—

Ogłoszenie białego niewolnika.
Protest kobiecych organizacyj.

W gazecie wychodzącej w stanie Kentucky ukazało się następujące ogłoszenie, urągające wszelkim humanitarnym zasadom życia współczesnego.

„Poszukuję pana. Jestem silny, zdrów, mam 30 lat i najlepsze świadectwa, lubię pracować, znam się na ślusarce i robocie rolnej pragnę sam zaprzedać się w niewolę, aby być na czyjemś utrzymaniu. Doniedawna jadałem bardzo dobrze, a więc zachowałem jeszcze sprawność fizyczną“.

To ogłoszenie w „Daily Enterprise“ wywołało burzę. O cóż, bowiem, walczyły przed 70-ciu laty stany północne ze stanami południowemi, jeżeli nie o zniesienie niewolnictwa?

Naco były sentymentalne opowieści poczciwej cioci Beecher Stow, autorki „Chaty wuja Toma“? Czem jest cała kultura Stanów Zjednoczonych, jeżeli dobrowolnie pragnie bezrobotny i głodny człowiek powrócić do niewolnictwa?

Kobiece organizacje Ameryki postanowiły protestować publicznie

przeciwko tego rodzaju ogłoszeniom.

Ale kto wie, czy coś poradzą?

I kto wie, czy za lat kilka w Ameryce nie będzie można zobaczyć fermy, na której zbogacony plantator murzyński będzie poganiał biczem białych niewolników?

Podsłuchane.

PRZECZUCIE.

Kompozytor wyszedł na spacer [...] swoim przyjacielem. Przez otwarte o[...] willi dochodzi do ich uszu melodja j[...]goś przeboju tanecznego.

— Czy to twoja kompozycja? — [...] przypochlebnie przyjaciel kompozytora.

— Jeszcze nie! — brzmi prorocza o[...]wiedź.

MIESZANIEC.

Pani Hermenegilda Wośniak leży [...] kładzie położniczym. Po korytarzu [...]chadza się zdenerwowany mąż i z ni[...]pliwością oczekuje w naprężeniu decy[...]cej chwili.

Po godzinie dręczącej niepew[...] drzwi otwierają się i wchodzi akuszerk[...]

— Dzięki Bogu, już po wszystkiem [...]gę panu powinszować...

— Co pani mówi, już?

— A jaki śliczny chłopczyk!

— Koniecznie muszę go zobaczyć — [...]ła szczęśliwy ojciec podnieconym głos[...]

— Dobrze, ale musi pan cicho się [...]wować.

Pan Wośniak skrada się na palcac[...] pokoju żony. Podchodzi do łóżka [...] zdziwieniem spostrzega, że synek jego [...] zupełnie czarny.

— Hermenegildo! — woła przerażo[...]ciec — co to ma znaczyć?

Małżonka unosi się na podus[...]ła:

— Jeszcze masz czelność pytać [...] Ty, który oddawna niemnie zdradzałeś [...] z murzynką?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada. Roman Furmański